Nr. 58 (7326) P WARSZAWA, NIEDZIELA 27 LUTEGO 1938 r. R K XL

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada

ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł

KASA czynna od 12 do 2-ej

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.05-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.75-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 112

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Cena numeru 10 groszy

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Sw. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 23. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

„Jest w ludzie siła niespożyta"...

„Pójdziemy więc, my—dzieci ludu,
na *wspólny* bój,
na *wspólny* znój..."

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej przesłał na ręce ob. Macieja Rataja, przewodniczącego Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, słowa pozdrowienia dla Kongresu Str. Ludowego, który rozpoczyna się dzisiaj w Krakowie, dla Kongresu, który rozstrzygnie o dalszych drogach dziejowych polskiego ruchu ludowego.

Tekst pisma Centralnego Komitetu Wykonawczego naszej Partii podajemy tuż obok. Jest to list szczery, jasny i uczciwy. Nie ma w nim żadnych niedomówień; nie ma w nim żadnych niejasności. Bo i całe stanowisko nasze w sprawie współpracy z ruchem ludowym było i pozostało szczerym, jasnym i uczciwym.

⁂

Ruch ludowy w Polsce ma własne tradycje, własną ideologię, własne kadry organizacyjne, własne metody działania.

Tak samo zupełnie własną ideologię, własne tradycje, własne kadry organizacyjne i własne metody działania ma **polski ruch socjalistyczny.** Pewnego dnia spotkaliśmy się razem u „rozstajnych dróg". Przywędrowaliśmy do tego punktu „dróg rozstajnych" — każdy z nas z osobna — **samodzielnie.** My, polski ruch socjalistyczny, ruch ludowy i ruch pracowniczy.

Zachowujemy, oczywiście, **samodzielność** ideologiczną, **samodzielność** programową, **samodzielność** taktyczną. Zachowujemy **wszyscy.** Nie mniej stoi przed nami

szmat wspólnej drogi.

Ten szmat drogi wspólnej musimy odbyć ramię przy ramieniu. Tak nakazuje historia.

Trzy sprawy wchodzą tu w grę:

wolność i prawo człowieka w Polsce;

demokracja, jako ustrój polityczny Państwa;

konieczność przebudowy społecznej, gospodarczej i kulturalnej.

Te trzy sprawy łączą się w jednej formule pisma Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej do Kongresu Stronnictwa Ludowego:

„Lud polski zgłasza swoje prawo do rozstrzygania o losach Ojczyzny".

⁂

Wiemy, że Kongres Stronnictwa Ludowego zgłosi to **prawo** imieniem milionowych mas chłopskich Rzeczypospolitej. Wraz z ruchem ludowym zgłasza taki sam postulat **cały Świat** Pracy Polski.

I dlatego historia nakazuje nam odbycie

wspólnego szmatu drogi

pod znakiem najważniejszym, pod znakiem:

WOLNOŚĆ.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

P. P. S.

do Kongresu Str. Ludowego

SZANOWNI OBYWATELE!

Imieniem Polskiej Partii Socjalistycznej zasyłamy Kongresowi STRONNICTWA LUDOWEGO najserdeczniejsze życzenia najpomyślniejszego wyniku obrad.

Witając Wasz Kongres, chcemy Was zapewnić, że wraz z nami najszersze masy pracujące, zrzeszone w bratnich organizacjach zawodowych i oświatowych wyrażają swą całkowitą solidarność ze Stronnictwem Ludowym w imię wspólnych dążeń i walk o Wolność i prawa ludu. Solidarność tą zaznaczono w całym szeregu dotychczasowych, często wspólnych wystąpień i potwierdzono czynnie w momentach wielkich prób i krwawych doświadczeń.

Na gruncie tych ciągle pogłębiających się przejawów solidarności chłopsko - robotniczej, kształtuje się cała przyszłość wspólnej sprawy ludowej, stanowiącej istotę prawdziwego Zjednoczenia Narodu. Tylko takie zjednoczenie stwarza najpotężniejszą więź wewnętrzną Rzeczypospolitej i niespożytą siłę obronną Polski przed zakusami wszelkich totalizmów, anarchizujących życie wewnętrzne i czyhających na Wolność ludu polskiego, oraz na całość i Niepodległość jego Ojczyzny.

W poczuciu tej roli dziejowej podnosimy wraz z Wami i zgłaszamy nasze prawo do ROZSTRZYGANIA O LOSACH POLSKI I OŚWIADCZAMY, ŻE O TO PRAWO AŻ DO OSTATNIEGO TCHU WALCZYĆ BĘDZIEMY.

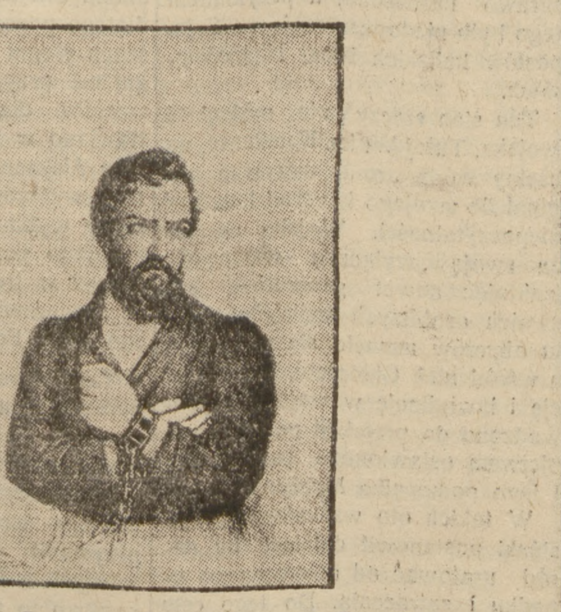
W przekonaniu, że Kongres Stronnictwa Ludowego przyczyni się do dalszego wzmocnienia naszej wzajemnej łączności i porozumienia, stwierdzamy, że P. P. S. gotowość swą do stałego porozumienia ze Stronnictwem Ludowym w uchwałach Kongresu Radomskiego i ostatniej Rady Naczelnej zadeklarowała.

Niech żyje solidarność chłopsko - robotnicza!
Niech żyje sprawa Ludowa!
Niech żyje Wolność!
Niech żyje Polska Ludowa!

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P. P. S.

Przewodniczący: (—) TOMASZ ARCISZEWSKI.
Sekretarz Generalny: (—) KAZIMIERZ PUŻAK.

W siedemdziesiątą rocznicę zgonu



Walerian Łukasiński

Pamięci Łukasińskiego poświęcamy dziś, w siedemdziesiątą rocznicę Jego zgonu, pracę pióra tow. K. Pużaka.

Oddział Warszawski Związku Zawodowego Literatów Polskich organizuje dzisiaj, w niedzielę, dnia 27 lutego b. r. o godz. 12-ej w południe w Teatrze Narodowym w Warszawie

Akademię ku czci Andrzeja Struga

Fragment prozy Andrzeja Struga odczyta Aleksander Zelwerowicz, przemawiać będą: Adam Grzymała Siedlecki, prof. Julian Krzyżanowski, Jan Nepomucen Miller, Stanisław Piętak i Wanda Wasilewska. Wiersze Władysława Broniewskiego, Edwarda Kozikowskiego, Antoniego Słonimskiego i Edwarda Szymańskiego wypowie Kazimierz Wilamowski. Przedsprzedaż w księgarni Towarzystwa Wydawniczego, Mazowiecka 12, w Orbisie oraz w kasie Teatru Narodowego.

Andrzej Strug

Ciężka jest rzeczywistość, cięższa niż marzenie, —
kłodami drzew się wali z góry na przechodnia,
aby złamać i rzucić, jak kłodę — na ziemię,
i zakrzyknąć, że każda walka jest bezpłodna.

Otaczają nas noce, jak mury forteczne:
dzień odszedł i zostało nam wspomnienie światła, —
nędza polska nas karmi westchnieniem serdecznem,
grzeje skostniałe serca, jak ręce przy watrach.

Rzeczywistość! Kto z tobą raz wziął się za bary,
temu wolność wyrosła, jak skrzydła u ramion,
i dostąpił, jak prorok — tej łaski niemałej
podnoszenia serc ludzkich, które losy łamią.

Niema wielkich i małych, jest małość nikczemna,
która rodzi, jak chwasty, niezliczone krzywdy,
poniewiera godnością, gadzina przyziemna,
i ludziom nie pozwala stać się ludźmi nigdy!

Jakich trzeba tu ramion, by naród osłonić,
sercem obdzielić wszystkich maluczkich, jak hostią,
każdemu ująć nędzy ciepłem męskich dłoni,
a ciemnym siłom z miejsca dać odprawę ostrą.

pochyleni ku ziemi, dźwigamy, jak kamień
rzeczywistość i nędzę i cierpimy za nie,
i jedno nas rozgrzesza: TWE SERCE jest z nami,
co kochało człowieka, jak Polskę, bez granic.

EDWARD KOZIKOWSKI

Nowy polski okręt wojenny

Dnia 27 b. m., t. zn. dzisiaj po zakończeniu prób odbiorczych, na stawiaczu min „O.R.P. Gryf", zbudowanym przez stocznię francuską Augustin Normand w Havrze, zostanie podniesiona polska bandera wojenna.

W tym dniu nasz nowy okręt wojenny wyruszy do kraju.

„Witamy Kongres"

Pod takim tytułem organ naczelny Str. Ludowego „Zielony Sztandar" zamieszcza w zeszycie ostatnim artykuł wstępny; artykuł ten przytaczamy w brzmieniu dosłownym.

RED.

W dniach 27 i 28 lutego będzie obradował w Krakowie Kongres Stronnictwa Ludowego. Zjadą się przedstawiciele chłopscy ze wszystkich stron kraju, by radzić o sprawach nie tylko samego Stronnictwa, ale również o sprawach i przyszłości całego chłopskiego narodu i przyszłości Polski. W murach, które słyszały słowa kościuszkowskiej przysięgi, rozlegnie się głos, będący wołaniem tej warstwy społecznej, która przez całe dzieje Polski była i dziś jest jej fundatorem—tych co „żywią i bronią", co są korzeniami i pniem polskiego plemienia. Rozlegnie się głos polskiego chłopa! Wypowie się prawdziwy — gospodarz kraju. Wyda swój sąd o rzeczywistości polskiego życia, które widzi i odczuwa, przeciw której niesprawiedliwościom i krzywdom występuje w potędze nie tylko swej masy i wzrastającej z dniem każdym organizacyjnej sprawności, ale także w potędze swych uczuć i zapału, ofiarności, gniewu i upartej woli — wreszcie w pełnej sile i blasku swych ideałów!

Wypowiedzią i osądem Kongresu objęte zostaną najważniejsze sprawy życia w naszym Państwie, wytknięte i rozświetlone zostaną drogi ruchu ludowego na najbliższą przyszłość.

Wypowiedziane zostaną postulaty i przestrogi.

Padną hasła, które następnie podejmie cała zbiorowość chłopska, by je w całej pełni wykonać!

Padną hasła, skierowane nie tylko do chłopów, ale do całego świata pracy, w stronę tych wszystkich, którzy byt Państwa chcą oprzeć na masach ludowych — w stronę polskiej demokracji!

Powzięte też zostaną ważne uchwały dotyczące wewnętrznych spraw ruchu ludowego. Powołane zostaną nowe władze Stronnictwa.

Od czasu zjednoczenia ruchu ludowego w ramach Stronnictwa Ludowego, każdy jego Kongres oznaczał i rozpoczynał nowy ważny etap w dziejach tego ruchu. Każdy z nich utrwalał dzieło jedności chłopskiej, każdy przyczyniał się do pogłębienia świadomości politycznej chłopów, każdy był ważnym wydarzeniem w życiu nie tylko samej wsi, ale i w życiu politycznym Państwa. Nie wątpimy, że i ten Kongres, który zbiera się w Krakowie w dniach 27 i 28 b. m. będzie zdarzeniem wielkiej wagi. Poprzedziły go znane wypadki, które wstrząsnęły całą wsią Polską, które odbiły się echem w całym kraju i poza krajem. Obradować będzie w chwili dość ważnej dla Państwa i w czasie doniosłych wypadków na szerokim świecie. Chłopi i inne szerokie koła społeczeństwa polskiego mają zwróconą na ten Kongres uwagę. Będą oczekiwać wieści z tego Kongresu i liczne zastępy rodaków naszych, znajdujących się poza granicami kraju, którzy zwłaszcza w ostatnich czasach złożyli wiele pięknych dowodów bratniej solidarności i współczucia — z walczącymi o swe obywatelskie prawa chłopami, z pracą i dążeniami ruchu ludowego.

Witamy więc serdecznie ten nasz Kongres, życząc mu obrad jak najbardziej pomyślnych i postanowień jak najbardziej owocnych. Życzymy mu, by się stał zapowiedzią bliskiego zwycięstwa!

Stan zdrowia gen. Pershinga

Stan zdrowia naczelnego wodza armii amerykańskiej Pershinga uległ pogorszeniu. Chory generał osłabł, wobec czego zastosowano tlen. Z San Antonio w Texas, na polecenie departamentu wojny, przybył do łoża chorego dowódca 8 korpusu armii, gen. Herbert Bress.

Pięcioletni plan zbrojeń tureckich

Prezydent Turcji Kemal Atatürk oświadczył na otwarciu parlamentu, że Rząd turecki opracował pięcioletni plan zbrojeń. Plan ten został ostatecznie przyjęty na czwartkowym posiedzeniu rady ministrów w którym wziął udział również szef sztabu generalnego.

Zapewnienia pokojowe Hitlera w praktyce

Przedłużenie służby wojskowej w Niemczech

52 dywizje pod bronią

Utworzenie 4 dywizji zmotoryzowanych i 3 dywizji pancernych

Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości ze strony urzędowej czas służby wojskowej w Niemczech przedłużony ma być

Z 2 DO 3 LAT.

Obok tego obniżona przed paru miesiącami służba pracy z roku na pół roku przywrócona ma być w dawnej wysokości.

Według dalszych niepotwierdzonych wiadomości efektywy armii niemieckiej

PODNIESIONE BYĆ MAJĄ DO 52 DYWIZJI.

Według oświadczenia kanclerza z 16 marca 1935 r. wynosić miały efektywy armii niemieckiej 12 korpusów składających się z 36 dywizji. Jak wiadomo od tego czasu podniesiony został stan armii niemieckiej

O 4 DYWIZJE ZMOTORYZOWANE I 3 DYWIZJE PANCERNE.

Obecne wzmocnienie zapowiedziane ostatnią mową kanclerza podnieść miałoby stan armii niemieckiej do 15 korpusów bądź 45 dywizji poza 7 dywizjami pancernymi bądź też zmotoryzowanymi.

Rokowania angielsko-irlandzkie

De Valera wraz z towarzyszącymi mu członkami delegacji odjechał wczoraj do Dublina. We wtorek de Valera przybędzie ponownie do Londynu, a w środę rozpoczną się dalsze rokowania angielsko-irlandzkie.

Zgon słynnego astronoma

Znany astronom amerykański, dr. George Ellery Hale, który zasłynął jako wynalazca spektroheliografu, zmarł w tych dniach w wieku lat 70. Dr. Hale był dyrektorem obserwatorium astronomicznego w Chicago oraz na Mount Wilson.

Nadzwyczajne zarządzenia w Palestynie

dla zwalczania terroru arabskiego

W Jerozolimie wydane zostało rozporządzenie, nadające wysokiemu komisarzowi nowe nadzwyczajne pełnomocnictwa. Na mocy tego rozporządzenia wysoki komisarz ma prawo natychmiastowego zwalniania ze służby każdego urzędnika lub funkcjonariusza administracji rządowej oraz instytucyj samorządowych i publicznych w Palestynie, który został internowany w obozie koncentracyjnym lub zesłany z kraju za działalność terrorystyczną. Rozporządzenie to jest o tyle doniosłe, że umożliwia automatyczne zwolnienie urzędników Arabów, udzielających poparcia terrorystom. Dotychczas deportowano dwóch wyższych dygnitarzy arabskich, a mianowicie burmistrza Jerozolimy Husseina Khalidi oraz jego kuzyna Rasema al Khalidi, inspektora związku arabskich spółdzielni w Palestynie. Obaj zostaną obecnie niewątpliwie zwolnieni ze swych urzędów, które dotychczas nominalnie piastowali.

Ambasador angielski u premiera Chautemps

W angielskich kołach politycznych przywiązują wielką wagę do rozmowy, jaką odbył w piątek w późnych godzinach wieczornych w gmachu Izby Deputowanych z premierem Chautemps'em ambasador angielski w Paryżu sir Erick Phipps.

„Daily Telegraph" wskazuje, że w dziejach dyplomacji jest rzeczą niezwykle rzadką, aby ambasador jakiegoś mocarstwa składał wizytę szefowi rządu w gmachu parlamentu. Fakt ten daje się wskazywać na doniosłość konferencji ambasadora Phipps'a z francuskimi mężami stanu.

Prasa angielska twierdzi, że rozmowa dotyczyła stosunków angielsko - włoskich. Sir Erick Phipps miał ponownie zapewnić ministrów francuskich, że Francja będzie dokładnie informowana o przebiegu rokowań angielsko-włoskich.

Jaką będziemy mieli dziś pogodę?

Ranek mglisty, dniem stopniowe zanikanie mgieł i rozpogodzenie postępujące od zachodu kraju. Nocą duże przymrozki, w południe temperatura w pobliżu 0.

Min. Eden o swoim ustąpieniu

Flirt z Mussolinim prowadzony jest kosztem sojuszników Anglii

Były minister spraw zagranicznych Anglii Eden wygłosił w piątek wieczorem przemówienie w swym okręgu wyborczym w Leamington. Eden stwierdził, że przyczyną jego ustąpienia z Foreign Office był nie zły stan zdrowia, lecz

POWAŻNE RÓŻNICE ZDAŃ Z PREMIEREM

i innymi członkami gabinetu. Dziś, jak i przed tygodniem jest on przeświadczony, że postąpił słusznie. Były minister podtrzymuje swe twierdzenia, zawarte w ostatnim przemówieniu w Izbie Gmin. W dalszym ciągu swej mowy Eden zaznaczył, że nie może udzielić wyjaśnień co do treści dokumentu, otrzymanego przez Rząd angielski od Rządu włoskiego w sprawie wznowienia rokowań pomiędzy obu krajami.

W końcu Eden zaznaczył, że w dalszym ciągu będzie bronił zasad polityki stronnictwa konserwatystów. Celem polityki zagranicznej Anglii winno być dążenie do usuwania tarć i niechęci pomiędzy narodami, lecz nie może się to dziać

KOSZTEM STARYCH PRZYJAŹNI.

Zadaniem Anglii jest ścisła WSPÓŁPRACA Z WIELKIMI DEMOKRACJAMI EUROPY I STANAMI ZJEDNOCZONYMI.

Mowa ministra Edena znalazła silny oddźwięk w prasie angielskiej. Zbliżone do rządu dzienniki komentują mowę bardzo ostrożnie. Natomiast prasa lewicowa podkreśla ustęp przemówienia, stwierdzający, że były minister Eden

NIE UWAŻA OBECNEGO MOMENTU ZA NADAJĄCY SIĘ DO WZNOWIENIA ROKOWAŃ ANGIELSKO - WŁOSKICH.

Po nominacji lorda Halifaxa

Nominacja lorda Halifaxa na stanowisko ministra spraw zagranicznych jest przedmiotem ożywionych komentarzy prasy londyńskiej. Dzienniki zwracają uwagę na fakt, że lord Halifax zatrzymał stanowisko prezesa rady tajnej, co zdawałoby się wskazywać, że nie zamierza on kierować Foreign Office przez dłuższy czas.

Korespondent parlamentarny „Times'a" donosi, że nominacja lorda Halifaxa nie wywołała zdziwienia. Jedynym zastrzeżeniem jest, że nowy minister spraw zagranicznych nie będzie mógł występować w Izbie Gmin.

„Daily Herald" twierdzi, że nominacja lorda Halifaxa wywołała wielkie niezadowolenie nie tylko w kołach stronnictwa pracy i liberałów, lecz również w pewnej mierze i wśród konserwatystów.

Majątki kościelne pod kontrolą władz hitlerowskich

Minister skarbu „Trzeciej" Rzeszy w porozumieniu z ministrem wyznań religijnych wydał zarządzenie, mocą którego roztacza się przez „gauleiterów" nadzór nad majątkiem wszystkich prawnie uznanych związków religijnych w Niemczech. Zarządzenie to ma na celu „przystosowanie majątków kościelnych do celów obrony państwa". Przepisy wykonawcze uzasadniają wydanie tego rodzaju zarządzenia koniecznością zużytkowania w odpowiedni sposób majątków nieruchomych kościelnych na cele obronności państwa.

Spotkanie Mussoliniego z Schuschniggiem

„Daily Express" donosi, że w przyszłym tygodniu nastąpi spotkanie szefa Rządu wolskiego Mussoliniego z kanclerzem austriackim dr. Schuschniggiem. Jak twierdzi pismo, spotkanie obu mężów stanu odbędzie się z inicjatywy Mussoliniego.

Protest Rządu chińskiego przeciwko uznaniu przez Hitlera zaboru Mandżurii

Chińskie ministerium spraw zagranicznych przesłało ambasadorowi niemieckiemu Trautmanowi notę, protestującą przeciw uznaniu Mandżukuo przez Niemcy. Rząd chiński wyraża w nocie ubolewanie z powodu decyzji Niemiec „uznania nielegalnego rządu czterech północno - wschodnich prowincyj republiki chińskiej", który nie został uznany przez większość państw. Decyzja Niemiec jest bardziej pożałowania godną, że Chiny utrzymują z Niemcami przyjazne stosunki.

Znowu 5 miliardów na rabunkową wyprawę chińską

Na wczorajszym posiedzeniu gabinetu japońskiego uchwalono projekt nadzwyczajnego budżetu wojskowego w wysokości 4 miliardów 850 milionów jen.

Elektrotechnika na Targach Lipskich

Międzynarodowe Wiosenne Targi Lipskie 1938 zostaną otwarte w niedzielę, dnia 6-go marca i będą trwały do dnia 14 marca 1938 r. włącznie. (Wystawa Wzorów od 6 do 11 marca, Wielkie Targi Techniczne i Budowlane od 6-go do 14-go marca 1938). Podaż firm elektrotechnicznych objęta będzie w ramach Targów Technicznych w „Gmachu Elektrotechniki" (Hala 4). Cały szereg niemieckich oraz zagranicznych firm będzie reprezentować wszystkie gałęzie przemysłu elektrotechnicznego, a mianowicie: materiały do prądu wysokiego napięcia, motory, elektryczne aparaty i przyrządy, urządzenia meldunkowe, radio łącznie ze wszelkimi przyborami dla radia, materiały instalacyjne, przyrządy dla prądu silnego i słabego, oraz wszelkie inne przybory elektrotechniczne dla wszystkich innych celów. Technika świetlna będzie przedstawiona poza „Gmachem Elektrotechniki" również na Wystawie Wzorów w połączeniu z pokrewnymi jej działami przemysłu i techniki.

Walerian Łukasiński

W siedemdziesiątą rocznicę zgonu

Dn. 27 lutego 1868 r., a więc siedemdziesiąt lat temu, w kazamatach Szlisselburga zakończył swój męczeński żywot jeden z największych bohaterów polskiej rewolucji **Walerian Łukasiński.** Z nakazu carskiego, a nade wszystko z winy i małoduszności swoich, pogrzebany za życia w podziemiach „Sekretnego Zamku" twierdzy Szlisselburskiej, Łukasiński w zapomnieniu znosił swoją bezprzykładną kaźń przez 46 lat.

Jakże potężną musiała być jego wola wytrwania, skoro niemal przez pół wieku nieugiął wyrafinowanym, nie kończącym się nigdy katuszom i pod ciosami nie załamał się.

Niespożytym źródłem tej niespotykanej w dziejach siły charakteru była umiłowana przezeń sprawa Wolności narodu, którą podźwignął na wysokość tytanicznego wysiłku jednostki, pozostał tej sprawie wierny nawet wtedy, gdy zatryumfowała nad nim zwycięska przemoc wroga, grzebiąc wszelką nadzieję i możliwość powodzenia.

Nie loża masońska była ideałem życia Łukasińskiego ani też nie za jej założenie znalazł się on w Szlisselburgu. Tylko nieuctwo i jakaś mania prześladowcza mogły spowodować niedawne wystąpienie p. posła Dudzińskiego z „rewelacjami" na temat masonerii Łukasińskiego. Zaiste trzeba było mieć... smutną odwagę, by w poczuciu zupełnej bezkarności własnej do małostkowej intrygi wciągać święte bez żadnej przesady imię Łukasińskiego, a nadewszystko pomniejszać jego olbrzymią rolę dziejową w Polsce porozbiorowej.

Ale sprawa, której Łukasiński poświęcił swoje całe życie bez reszty, mówi sama za siebie i wystarczy przytoczyć ważniejsze tego życia szczegóły, żeby każdy, nawet nie orientujący się w tych dość dawnych wydarzeniach, mógł pojąć wielkość historycznej postaci Łukasińskiego i wielkość jego dzieła.

Bo ten skromny wojskowy, major „czwartaków" postanowił zburzyć porządek ustalony przez mocarstwa Europy w wyniku zwycięstwa nad Napoleonem. Według Traktatu Wiedeńskiego 1815 r. tylko część Polski, późniejsza Kongresówka, została jako „konstytucyjne Królestwo Polskie" uznane za samodzielny twór państwowy, pozostający jednak w ramach imperium rosyjskiego i związany z osobą cara, noszący tytuł Króla Polskiego. Reszta terytoriów dawnej Rzeczypospolitej miała już na zawsze pozostać poza granicami Królestwa.

Na straży tego nowego rozbioru Polski stanęły państwa rozbiorowe, związane w sprawie polskiej węzłami słynnego „Świętego Przymierza". Państwa te zdawały sobie sprawę z krzywdy, zadanej nadziejom Polaków, których po pogromie Napoleona i po upadku Księstwa Warszawskiego łudzono różnemi obietnicami, by uśpić ich czujność. To też już w niedługim czasie Królestwo odczuło „dobrodziejstwa" nadanej konstytucji, którą od pierwszej chwili jej istnienia łamali wszyscy, począwszy od cara „konstytucyjnego" monarchy, a kończąc na polskich dygnitarzach rządowych przed konstytucją odpowiedzialnych. Królestwem, mającym wprawdzie namiestnika cara w osobie dawnego jakobina i byłego masona gen. Józefa Zajączka, wywyższonego do rangi księcia — w rzeczywistości obok W. ks. Konstantego rządził senator Nowosilcow, prawa ręka cara Aleksandra I. do spółki z kreaturami Rządu rosyjskiego — ministrami Druckim - Lubeckim, Grabowskim, szefem cenzury Kalasantym Szaniawskim i szefem żandarmów gen. Różnieckim. Ten ostatni niegdyś oficer - legionista i słynny kawalerzysta całkowicie poszedł na służbę Rosji. Na swoim nowym stanowisku przejawiał wiele talentu i pomysłów. Jemu to zawdzięczamy kosze okienne w więzieniach, które przetrwały po dzień dzisiejszy i po dzień dzisiejszy w niektórych więzieniach polskich „obowiązują".

Ta szajka trzęsła całym krajem, mając do pomocy świetnie zorganizowaną sieć policyjno - prowokacyjną, współdziałającą z policjami Austrii i Prus. Wszystko to, co tchnęło wolnością i postępem, było nieludzko tępione. Prasa i opinia publiczna były zduszone, nawet jawność obrad Sejmu, zbierającego się na sesję w przerwach kilkuletnich — została zawieszona. Nietykalność poselska była jaskrawo naruszona, a przykładem tego było niedopuszczenie na Sejm posłów kaliskich braci Niemojewskich.

Ten stan rzeczy nie ominął i wojska. Tutaj W. ks. Konstanty, naczelny wódz armii, wszystko naginał do swojego kaprysu i dzikiej niepoczytalności. Wojsko uważał za swoją „wyłączną własność", traktując nawet generałów, jak swoich osobistych najmitów. Wielu oficerów usunęło się z wojska, a wśród nich Chłopicki. Denuncjację i inwigilację w wojsku doprowadzono do prefekcji pod kierownictwem osławionego gen. Koruty i jego pomocnika Mackrotta.

W takich oto warunkach Łukasiński postanowił działać, by naród uratować od ostatecznego upadku i zatracenia. Do tego celu wykorzystał loże masońskie, które w owym czasie były powszechną modą do niczego zresztą nie obowiązującą. A zresztą czyż loże mogły cośkolwiek ważyć, gdy ich Wielkim Mistrzem był generał żandarmerii Rożniecki? To też w planach Łukasińskiego loże miały odegrać tylko rolę organizacyj spiskowych wymierzonych przeciwko Rosji oraz przeciwko polskim czynnikom oficjalnym i ugodowym. I dlatego pozornie w lożach pierwszych stopni ceremoniał nie odbiegał od przyjętych gdzie indziej wzorów dla zmylenia czujności stawiano w nich nawet popiersie cara Aleksandra I. Ale już w lożach wyższego stopnia rytuał miał cechy wybitnie polskie, w loży stawiano popiersie Kościuszki, a obrzęd w treści swej był związany ze sprawą niepodległości i zjednoczenia Polski.

Tak powstało **wolnomularstwo narodowe,** a po rozwiązaniu oficjalnego wolnomularstwa, przyczym należy nadmienić że Różniecki został jego likwidatorem (obłowiwszy się setnie), Łukasiński przystąpił do organizowania Towarzystwa Patriotycznego. Towarzystwo to miało być dalszym ciągiem wolnomularstwa narodowego. Ale, w toku tych wysiłków policja przerwała jego prace, osadzając Łukasińskiego wraz z jego współtowarzyszami Dobryckim

(DALSZY CIĄG NA STR. 3-EJ).

50.000 związkowców w Warszawie

w obronie praw strajkowych i za całkowitą demokracją

We wtorek dn. 22 lutego odbyła się Konferencja Zarządów Oddziałów Związków Zawodowych, zorganizowanych w Radzie Zawodowej m. st. Warszawy.

Porządek dzienny obejmował dwa najżywotniejsze zagadnienia: 1) Wolność strajków. 2) Prawa obywatelskie dla klasy robotniczej i pracowniczej. Obydwa punkty porządku dziennego referował sekretarz Rady Zawodowej tow. Antoni Zdanowski.

W punkcie pierwszym referent omówił sprawę ostatnich wypadków strajkowych na różnych terenach fabrycznych.

W dyskusji nad referatem mówcy wypowiadali się zdecydowanie w myśl wywodów referenta.

Punkt drugi, omówiony przez referenta wyczerpująco, wywołał tak samo ożywioną dyskusję, stwierdzającą coraz większe zwarcie szeregów demokratycznych i wykazał narastające parcie w kierunku energicznych żądań przywrócenia praw demokratycznych masom robotniczym i pracowniczym.

Dyskusja podkreśliła konieczność energicznego zwalczania resztek wpływów dywersyjnych, reprezentowanych — między innymi — przez rozpadający się ZZZ.

Uchwalono jednomyślnie odpowiednią rezolucję.

Skazanie szpiegów niemieckich

Po czterodniowej rozprawie trybunał wojskowy 6-go okręgu Metz wydał wyrok w wielkiej aferze szpiegowskiej, skazując barona von Juchena, przedstawiciela handlowego, zamieszkałego w Paryżu, a urodzonego w Kolonii na 15 lat więzienia i 20 lat zakazu pobytu na terenie Francji, b. płk. wojsk austriackich Albrechta, przedstawiciela handlowego pewnej firmy niemieckiej, na 15 lat więzienia, Hartmana, korespondenta pewnego dziennika wiedeńskiego w Paryżu na 12 lat więzienia, niejakiego Nolte na 5 lat więzienia oraz szefa organizacji szpiegowskiej Loretza na 20 lat więzienia.

Bojkot faszystowskiej Hiszpanii

Robotnicy portowi w Tunisie odmówili wyładowywania duńskiego statku „Karla“, który wszedł do portu z ładunkiem południowych owoców z faszystowskiej Hiszpanii. Gdy wyładowanie statku odbyło się pod dozorem policji przez załogę i niezrzeszonych pracowników, robotnicy portowi przystąpili, na znak protestu, do strajku.

Na wypadek wojny

Wojskowa komisja parlamentarna w Waszyngtonie zaaprobowała wczoraj projekt ustawy, upoważniającej Prezydenta Stanów Zjednoczonych do wydawania w wypadku wojny stanowczych zarządzeń dla kontroli życia gospodarczego oraz dla przeciwdziałania ciągnięciu zysków z wojny.

Budżet w Komisji senackiej

Wczoraj zebrała się senacka Komisja Budżetowa. Na porządku dziennym — projekt Ustawy Skarbowej na rok 1938/9 oraz głosowanie nad budżetem.

Sprawozdawca generalny sen. **Rostworowski** podkreślił, że nasze ustawy skarbowe mało się od siebie różnią z roku na rok, co jest dowodem, że mamy już szereg prawideł, których się trzymamy i szereg precedensów, które stanowią podstawę dla przyszłego prawa budżetowego.

Następnie sen. Rostworowski omówił poprawki poczynione przez Sejm w preliminarzu budżetowym i w Ustawie Skarbowej oraz poprawki zaprojektowane przez komisję senacką.

NIEUZASADNIONY ZARZUT.

Po omówieniu poprawek generalny referent oświadczył co następuje:

„Czuję się w obowiązku sprostować mój zarzut, który postawiłem na Komisji w toku obrad nad budżetem Ministerium Rolnictwa i Reform Rolnych. Powiedziałem wtedy, że załącznik do Ustawy Skarbowej, zawierający plan użytkowania lasów nic nie tłumaczy, i że jest pewnym objawem lekceważenia Izb. Od dyrektora Loreta dostałem list wraz z załącznikiem do tego planu, zawierający wyjaśnienia, który został przesłany w swoim czasie wraz z planem Prezydium Rady Ministrów. Okazuje się, że załącznik do Ustawy Skarbowej, którym jest budżet, nie może zawierać żadnych objaśnień, a tylko same cyfry. Zgodnie z tym do planu użytkowania nie zostały załączone przesłane przez Dyrekcję Lasów wyjaśnienia. Nie miało to więc charakteru lekceważenia Izb i pragnę mój zarzut sprostować jako nieuzasadniony“.

Ceny książek

w średniowieczu

Ceny książek pisanych ręcznie w średniowieczu, gdy nie znano jeszcze maszyny drukarskiej, sięgały sum, o jakich teraz pojęcia nie mamy. W 407 r. otrzymał mnich Ulrych z zakonu benedyktynów za przepisaną książkę do nabożeństwa wielką winnicę. W 1120 r. dali klasztorowi w Baumburg bracia v. Perga sporą część swoich dóbr wzamian za wykonany na pergaminie egzemplarz Biblii. Klasztor Franciszkanów w Passawie otrzymał w 1136 r. od księcia Leopolda III austriackiego przywilej nieograniczony sprowadzania towarów ze Wschodu bez opłacania cła, a to za wykonanie Pisma Świętego na pergaminie ozdobnym pismem. Można sobie zatem wyobrazić, jaką wartość reprezentuje biblioteka klasztorna w Clairvaux, zawierająca według katalogu z 1473 r. 1714 tomów pisanych ręcznie.

Płonący samolot

wzniecił pożar szeregi budynków

Wczoraj wieczorem dwumotorowy samolot wojskowy uległ katastrofie, rozbijając się o zabudowania farmy St. Laurent pod Chateau Renaul we Francji. Samolot stanął w płomieniach, a rozlana benzyna zapaliła zabudowania gospodarskie. Trzech farmerów z trudem zdołano uratować z płonącego budynku. Z pod gruzów po ugaszeniu ognia wydobyto zwęglone zwłoki czterech lotników. Piąty z członków załogi samolotu nie został odnaleziony.

Różne miary

Co się dzieje w reprezentacji samorządu gminnego

Od dwóch lat na terenie Związku Gmin Wiejskich dzieją się niesamowite rzeczy. Sprawy czysto personalne stały się tłem sporu, wśród którego *zagubiły się istotne zadania i cele reprezentacji samorządu gminnego.*

Jak wiadomo, gminy wiejskie znajdują się dziś w impasie, wpędzone weń zarówno kryzysem finansowym, jak i nadmiarem zadań zleconych przez państwo, a nade wszystko — uzależnieniem od władz administracyjnych. Zamiast samorządu — powstał zbiurokratyzowany aparat.

Nowa ustawa o samorządzie gminnym w zetknięciu z życiem wykazała mnóstwo luk. Zadaniem tedy Związku Gmin Wiejskich winna być rejestracja tych luk, przepracowywanie środków zaradczych i zgłaszanie odpowiednich wniosków, które by posłużyły jako materiał do nowelizacji ustawy, rozporządzeń wykonawczych lub okólników interpretacyjnych.

Poza tym zasadniczym zadaniem Związku — istnieje mnóstwo innych, czysto praktycznych — wzajemne korzystanie z różnych doświadczeń na różnych terenach, dokształcanie i t. p. Nie będziemy ich szczegółowo wyliczać, bo cele i zadania Związku określa dokładnie jego statut.

Czy te zadania może wypełniać organizacja, znajdująca się od kilku lat w stanie wrzenia? Po jednej stronie stoi prezes i jego zwolennicy, po drugiej grupa członków Rady Naczelnej Związku.

Obie grupy odsądzają się od czci i wiary i to bynajmniej nie w ciszy gabinetów lub na wewnętrznych zebraniach. Pisze się skargi, memoriały, zażalenia, drukuje się broszury, w których porusza się sprawy także natury finansowej. Wszystko to — bez najmniejszego skutku: na froncie Związku bez zmian.

Były nawet wybory, w których na prezesa Związku wybrano gen. Żeligowskiego. Przypuszczalnie autorytetem czystego człowieka chciano ratować godność Związku. Ale i to nie pomogło: strona przeciwna powołała się na nieformalność statutową i... wszystko zostało po staremu.

Zastrzegamy się, że w niniejszym artykule nie rozstrząsamy meritum sporu, nie opowiadamy się za żadną stroną. Nie mamy do tego podstaw, bo nie mamy możności wejrzenia bliżej w sprawy Związku Gmin Wiejskich. Chodzi nam o coś zupełnie innego.

Publikacja jednej ze zwalczających się grup ogłasza, że *w kwietniu 1937 r. złożono skargę do prokuratora na nadużycia finansowe w Związku Gmin Wiejskich, a do Komisarza Rządu w Warszawie — na przekroczenia statutowe.*

W normalnym biegu podobnych spraw albo oskarżeni muszą odpowiadać za ewentualne nadużycia, albo oskarżyciele — za ewentualne oszczerstwo. Wtedy atmosfera ulega oczyszczeniu i znika przedmiot sporu, a instytucja publiczna ma wolną drogę do rozwoju, celem wypełniania swych zadań i celów.

Dla szeregu działaczy samorządowych jest rzeczą niepojętą zwłoka w załatwieniu gorszącego sporu, który prowadzi do zupełnego zniszczenia Związku Gmin Wiejskich. Już dziś publicznie nawołuje się gminy do zerwania ze Związkiem. Mimowoli nasuwają się porównania stosunku władz do innych związków i stowarzyszeń. Znamy wypadki dwukrotnego w ciągu roku kontrolowania małego stowarzyszenia o charakterze czysto lokalnym; niejednokrotnie poruszaliśmy dziwną gorliwość w stosunku do związków zawodowych; czyżby więc „słonia nie zauważono“?...

Przed Związkiem Gmin Wiejskich spiętrzyły się palące sprawy, nadto w roku bieżącym kończą się kadencje wielu gromad. Gdzie gminy znajdą pomoc, wskazówki i rady, jeżeli pozbawiono je centralnej reprezentacji.

Kto poniesie odpowiedzialność za zdezorganizowanie tak ważnego odcinka życia publicznego. K. L.

Machnickim, Dobrogoyskim i Koszutskim w słynnym więzieniu Karmelickim na Lesznie w październiku 1822 r.

Rozpoczęły się długie miesiące wyrafinowanych „audiencyj“ śledczych zakończonych pod presją Konstantego a za zgodą gen. Zajączka wyznaczeniem wbrew konstytucji — sądu wojskowego. Sąd wojskowy w następującym składzie oficerów polskich: gen. dyw. Hauke jako przewodniczący, oraz członkowie sądu generałowie brygady Blumert i Kurnatowski oraz pułkownicy Bogusławski i Skrzynecki w dniu 14 czerwca 1824 ogłosił wyrok, skazujący Łukasińskiego na 9 lat ciężkich robót. Wyroku tego nie podpisał jedynie Skrzynecki. Jednak już na drugi dzień skarcony przez Konstantego wyrok podpisał. Konstanty obniżył wyrok Łukasińskiemu na lat 7. Wyrok wykonano według regulaminu, zatwierdzonego przez gen. Zajączka. Oto scena wykonania wyroku: W dniu 2 października 1824 r. w obozie za rogatkami Powązkowskimi w czworoboku wojsk polskich i rosyjskich, stanęli więźniowie Łukasiński i towarzysze w mundurach wojskowych. Wojsko sprezentowało broń, audytor odczytał wyrok. Uderzono w bębny. Kat przystąpił najpierw do Łukasińskiego, zerwał mu szlify i odznaki, następnie złamał szpadę nad głową. Pomocnicy kata zdarli z więźniów mundury, ubrali ich w szare kitle więzienne i zgolili wszystkim głowy. Zakuto więźniów w kajdany wagi 22 funtów, poczym dano im w ręce taczki i przy nieustannym biciu w bębny kazano przejść przed frontem wojsk. Nikt nie odezwał się słowem. Wojsko stało nieporuszone, a po twarzy niektórych oficerów i żołnierzy nawet Rosjan, jak pisze historyk, płynęły łzy. Łukasiński szedł pierwszy, był bardzo blady, ale pchał mocno taczkę przed sobą z głową podniesioną, patrząc prosto w oczy dowódców i żołnierzy...

Takim ceremoniałem pożegnał gen. Zajączek Łukasińskiego. A Polska dzisiejsza jak na urągowisko czci pamięć gen. Zajączka w Warszawie ulicą jego imienia.

Wprost z pola Powązkowskiego zesłano Łukasińskiego do twierdzy w Zamościu, skąd w niedługim czasie został ściągnięty na dalsze śledztwo w sprawie Towarzystwa Patriotycznego. Tutaj zaskoczył go wybuch powstania listopadowego, a w związku z nim odesłano go najpierw do twierdzy w Bobrujsku, a potem na wyraźny rozkaz osobisty Mikołaja I, przeniesiono w styczniu 1831 r. do Szlisselburga **na zawsze.** Odtąd pomimo że wyrok 7 lat dawno się skończył, Łukasiński jako „sekretny“ więzień, którego nazwisko było znane jedynie komendantowi twierdzy, siedział w kazamacie w zupełnym zapomnieniu i odosobnieniu. Dopiero po roku 1850 pozwolono mu na rzadkie spacery pod bardzo silną eskortą z oficerem. Pierwszym, który zetknął się — i to na chwilę — z Łukasińskim był słynny rewolucjonista Bakunin. Przebywając w Szlisselburgu w latach 1854—1857, jako więzień wydany przez Austrię Rosji, zauważył spacerującego więźnia, w którym odgadł Łukasińskiego. Za pośrednictwem ludzkiego oficera dyżurnego udało mu się zamienić z Łukasińskim na spacerze kilka słów. Oto scena, którą opisał Bakunin: „Podszedłem z bliska i cicho zawołałem: Łukasiński! Drgnął, odwrócił się i zapytał: Kto? odpowiedziałem: więzień taki to. Który rok? zapytał. Rok 1856! Kto w Polsce? Mikołaj! Konstanty? Nie żyje! Co w Polsce? Wkrótce dobrze będzie!“ Dalsza rozmowa się urwała.

Bakunin zaraz po ucieczce zagranicę podał wiadomość o miejscu pobytu Łukasińskiego. Rozpoczęto starania o zmianę losu Łukasińskiego.

Tymczasem umarł Mikołaj I i wstąpił na tron Aleksander II. Wydano obszerną amnestię. Wszyscy przestępcy polityczni z okresu powstania i spiskowcy, nawet Wysocki, zostali amnestią objęci. Łukasiński zaś dalej pozostał w zamknięciu. W r. 1860 na skutek usilnych starań swej siostry przeniesiony został wreszcie do widnej celi i otrzymał materiały piśmienne. Ale pomimo starości, oderwania od świata i zupełnego osamotnienia duch Łukasińskiego pracuje i snuje przyszłość niemal proroczą. Oto jego przepowiednie: „Nastąpi wojna. A gdy przymiesza się rewolucja to nikt nie jest w możności przewidzieć tych wstrząsów i klęsk, jakie zleją się nie tylko na Rosję... Wszystko, co nas otacza, schyla się do upadku. Zręczność nabycia bogactw najwięcej przyczyni się do upadku. Gdyby jeszcze bogactwa były rozdzielone proporcjonalnie i zbliżone do równości, — toby nie było tak wielkiej różnicy między ludźmi... Gdy obok pałacu są oddziały miasta zamieszkałe przez biednych ludzi, żyjących w zapowietrzonej atmosferze... Te proletary zaczynają już domagać się swego miejsca na słońcu i nie chcą dłużej zostawać w cieniu...“

Wszystkie te rozmyślania kończy oto takim rozpaczliwym akordem: „Kto jestem? Samotny i obcy, bez schroniska i ojczyzny. Cóż mi... po świecie całym skoro nie mogę odnaleźć mej ojczyzny i grobu...“

Wreszcie śmierć przyniosła wybawienie z tego beznadziejnego położenia. Zgasł 27 lutego 1868 r. A w raporcie komendanta twierdzy umieszczono następujące zdanie: „Waszej cesarskiej mości donoszę, że trzymany w powierzonej mi twierdzy sekretny aresztant Łukasiński dnia dzisiejszego z woli Bożej pomarł“. Na marginesie tego raportu napisano: „Gosudar' Imperator izwolił czitat'“.

Od tego momentu upłynęło 70 lat. Rozpamiętując ten tragiczny epizod naszej historii powstaniowej gdy pragniemy ten okres legendy Łukasińskiego zamknąć w jakimś symbolu, to rysuje się on nam, jako **postać więźnia, zakutego w kajdany.** Takim też przekazała go nam wizja poety Wyspiańskiego, który w ostatniej scenie dramatu „Noc Listopadowa“ przedstawił Łukasińskiego — przykutego przed frontem wojsk rosyjskich do armaty. Wizja ta, — to wizja męczeństwa. A jednak samo męczeństwo nie było istotą czynu Łukasińskiego. I oto w tejże „Nocy Listopadowej“ przed naszą wyobraźnią staje W. Ks. Konstanty i gen. Krasiński, który w chwili zakuwania Łukasińskiego do armaty przyszedł ofiarować swą szablę przeciwko powstającej Polsce. I wtedy to Konstanty, wskazując na Łukasińskiego zawołał: „Oto Wasz Prometeusz Polski — tak, Ty spojrzyć jemu w twarz“.

Tak jest! Obcy i wrogi aż do końca swego Konstanty najlepiej określił rolę Łukasińskiego w dziejach niewoli. Łukasiński — to był Prometeusz, który święty ogień Wolności postanowił wydrzeć losom — dla swego Narodu.

K. PUŻAK.

Duch niepodległości Austrii

Przemówienie kanclerza Schuchnigga

Zamieszczamy bez zmian i bez skrótów artykuł naszego stałego współpracownika, ob. Benedykta Elmera. Nasz pogląd na „wolę obrony" niepodległości Austrii ze strony kanclerza Schuschnigga i jego obozu jest nieco bardziej pesymistyczny. Nie zmienia to w niczym wartości ciekawych wywodów ob. Elmera. Dodamy jeszcze na podstawie wiadomości ostatnich, że kanclerz Schuschnigg miał otrzymać zachętę do trwania w oporze wobec żądań „Trzeciej" Rzeszy z Paryża, z Londynu i nawet z Rzymu. *Red.*

Na konferencji w Berchtesgaden usiłował kanclerz Hitler *wymusić na kanclerzu austriackim, dr. Schuschniggu, ustępstwa polityczne, grożąc w przeciwnym razie bardzo ciężką „katastrofą"*. Amnestia dla przestępstw politycznych i rekonstrukcja gabinetu austriackiego, dokonane po powrocie z Berchtesgaden, wywołały wrażenie, że Austria zmuszona była wykonać krok pierwszy, za którym nieuchronnie nastąpią kroki dalsze w duchu „ujednostajnienia" (zglajchszaltowania) Austrii z „Trzecią" Rzeszą.

Wrażenie to spotęgowały tendencyjne i sensacyjne wiadomości zagranicznych agencyj telegraficznych, którym niestety uległa również znaczna część prasy polskiej. Jedne dzienniki zagraniczne uderzyły pod wpływem tych wiadomości na alarm w obronie zagrożonej niepodległości austriackiej, drugie zaś z gorliwością godną lepszej sprawy zgodnie z propagandą niemiecką przepowiadały, że już nadciąga „finis Austriae" (koniec Austrii).

Zbliżona do p. Goeringa „Essener National-Zeitung" twierdziła, *że zarządzenia austriackie stanowią pierwszy etap, aby rozpocząć „wewnętrzne ujednostajnienie narodu niemieckiego wewnątrz niemieckich i austriackich granic"* i *że u końca tego rozwoju staje wielka Rzesza, stworzona z dwóch państw jednego narodu.*

Naród zrozumiał — obwieszczała p. t. „Niech żyją Wielkie Niemcy" hitlerowska „Rheinfront" — że linia przeznaczenia Wielkich Niemiec została wytknięta w środku Europy. Idea państwa wielko - niemieckiego podniosła się ponad politycznymi granicami, narzuconymi przez gwałt".

Tymczasem właśnie dzisiejsza Austria niczego więcej nie pragnie, jak swej samodzielności i niepodległości i *broni się wszelkimi środkami duchowymi, moralnymi i politycznymi przed gwałtem zadawanym jej przez III Rzeszę z zewnątrz i przed hitlerowską obcą agenturą od wewnątrz.* Jeżeli mogły być co do tego wątpliwości bezpośrednio po wizycie w Berchtesgaden, *to dwugodzinne przemówienie kanclerza Schuschnigga z dn. 24 lutego* nie tylko powinno te wątpliwości rozprószyć, lecz obudzić świadomość, *że Austria chce żyć własnym, samodzielnym życiem narodowym, kulturalnym, gospodarczym, politycznym i państwowym i że od tego ani o krok nie odstąpi.*

Jedyną legalną organizacją polityczną w Austrii jest „Front Ojczysty". Kanclerz Hitler żąda, by austriaccy narodowi „socjaliści" zostali do tej organizacji dopuszczeni. Kanclerz Schuschnigg zgodził się, ale w komunikacie, wspólnie ułożonym z ambasadorem von Papenem, zabezpieczył się, jak następuje:

„Na podstawie umów, zawartych d. 12 lutego w Berchtesgaden między austriackim a niemieckim kanclerzem będzie na przyszłość *także austriacki narodowy socjalista miał możność lojalnej działalności w ramach Frontu Ojczystego* i wszelkich innych austriackich urządzeń. Ta działalność może jednak odbywać się *tylko na gruncie konstytucji, która nadal wyklucza partie polityczne*".

To zdanie końcowe miało dlatego szczególne znaczenie, ponieważ w prasie niemieckiej domagano się, żeby nielegalna partia narodowo - socjalistyczna była przyjęta do Frontu Ojczystego jako odrębna i samodzielna frakcja. Po wydaniu oficjalnego komunikatu Schuschnigg - Papen wydał „Front Ojczysty" ze swej strony komunikat, w którym najwyraźniej stwierdził, *że w ramach jej organizacji nie jest możliwe tworzenie sekcyj,* które by mogły mieć choćby jak najbardziej odległe podobieństwo do dawnych partii lub służyć jako zalążek dla przyszłych stronnictw".

Jeżeli więc w kołach hitlerowskich oddawano się nadziei, że przez wejście do „Frontu Ojczystego" *wprowadzą swą organizację, jak konia trojańskiego, to można już dziś mieć poważne wątpliwości, czy te plany mogą się udać.* Również dobrze jest możliwe, że w szeregach nielegalnej partii hitlerowskiej powstanie zamieszanie i rozdwojenie, skoro jej członkowie zechcą korzystać z owoców legalnej współpracy.

Dla dalszego rozwoju wypadków bardzo doniosłe znaczenie mieć będzie postawa Rządu austriackiego i siła poparcia organizacyj ściśle austriackich. Przemówienie kanclerza Schuschnigga wykazało ponad wszelką wątpliwość, *że Rząd austriacki w oparciu o znakomitą większość ludu austriackiego z całą determinacją broni i bronić będzie niezależności i niepodległości Austrii.* Żaden tekst drukowany nie zastąpi potęgi słowa i przekonania, z jaką oddziałał kanclerz Schuschnigg na opinię publiczną.

Kanclerz austriacki miał według swego własnego wyrażenia „twardy" dzień w Berchtesgaden. Zdołał jednak z wielką zręcznością i dzięki jeszcze większej sile woli odeprzeć skutecznie niebezpieczny atak kanclerza Hitlera i grożącą Austrii „ciężką katastrofę". *Koń trojański Wiednia nie zdobędzie. „Trzecia" Rzesza, chcąc wymusić zjednoczenie dwóch państw niemieckich, musiałaby wprzód zgotować Austrii wojskową Sadowę.*

BENEDYKT ELMER.

Benedykt Hertz

UPIORY

Włosy z głów rwą, drą szaty „Dzienniki" i „Gońce":
nie dziw, nadchodzą wieści wciąż alarmujące.
Coraz to inny ujawnia reportaż —
„Fołksfront, fołksfront ante portas!"
Uczelnie, kawiarnie,
spółdzielnie, księgarnie,
towarzystwa, kluby, związki —
żydokomuną bezkarnie
zaraża upiór masoński.
Hydra stugłowa
tu jest, tu się chowa...
Gdzie znaleźć Herkulesa, co sto żądeł wydrze
stugłowej hydrze?...
Nie ma rady. Wypalić trza złe od korzeni...
Lecz gdzie korzenie?... Patrzą przerażeni...
Wypadnie zmienić słowniki,
przerobić stare kroniki,
podręczniki et cetera,
wzorem Stalina i wzorem Hitlera.
Z historii popularnych wydrze stronice,
gdzie spisane są Króla Chłopków obietnice.
Fołksfrontowość Łokietka też pominąć warto...
(Coś tam się zrobi z tą kartą)
Dalej — nic, nic o ślubach Jana Kazimierza!
Duch ich wyraźnie do fołksfrontu zmierza.
Następnie ten Kołłątaj, te jawne masony!...
Cały ten okres dziejów musi być zmieniony.
Manifest Połaniecki... A to dobre sobie:
oczywiście, się wyskrobie
podobnie, jak odezwy rebelii styczniowej.
Nie można ich tendencji sławić fołksfrontowej.
A kiedy oczyścimy już tak dzieje Polski,
gdy „fałksfrontu" ślad zniknie roboty warcholskiej —
jako patron nasz stanie kto w laurowym wianku?...
Radziwiłł Panie Kochanku.

25.II 938.

Mały felieton

Sprostowanie

Przed tygodniem, w niedzielę, słuchałem transmitowanej przez radio mowy o kłamstwach prasy zagranicznej.

Zagranicznej — to znaczy nie za moją granicą, lecz za granicą mówcy radiowego.

Siedziałem przy aparacie radiowym, słuchałem i rumieniłem się. Na szczęście nikogo więcej nie było w mieszkaniu i nikt nie był świadkiem mojego pohańbienia.

Przez tydzień biłem się z myślami: przyznać się czy nie przyznać i udawać, że nie o mnie mowa.

Przeważyło sumienie, ściślej mówiąc, przeważyła odrobina sumienia, która tli się gdzieś w mrocznych zakamarkach duszy nawet najpospolitszego zbrodniarza.

Przyznaję się. Mea culpa, mea maxima culpa. I ja brałem udział w kłamliwej akcji zagranicznej prasy.

Wszelako nie wystarcza bić się w piersi i przyznać do grzechu. Ażeby uzyskać możliwość przebaczenia należy wszystkie oszczerstwa odwołać.

I to niniejszym czynię.

A więc nieprawdą jest, że spalił się gmach Reichstagu, a jeśli od pięciu lat parlament obraduje w operze Krolla, to dlatego, że dla takiego parlamentu odpowiedniejszy jest przybytek opery, zwłaszcza opery komicznej.

Nieprawdą jest, że gmach Reichstagu podpalił Luebbe. W ogóle takiego Luebbe nie było, nie ma i nie będzie. Pytałem się paru osób, które były w Berlinie i wszystkie jednomyślnie oświadczyły, iż żadnego Luebbego w Berlinie nie widziały.

Nieprawdą jest, że 10 maja 1933 palono na stosach Marksa, Engelsa, Heinego, Renana i wielu innych wielkich pisarzy i myślicieli. Wszyscy ci wymienieni znacznie wcześniej umarli i nie mogli zostać spaleni na stosie. Prawdą natomiast jest, że spalono na stosie Joannę d'Arc, ale to uczynili Anglicy. A o tym właśnie nie pisałem, ukrywając tę zbrodnię przed opinią publiczną. Na stosie zginął także Giordano Bruno, ale i jego nie spalili Niemcy, lecz Włosi. Na stosie spalono także pewną „Żydówkę" Rachelę, ale tej zbrodni dopuścił się Żyd Halevy, który do wykonania tej zbrodni namówił przybranego ojca „Żydówki" Eleazara i jej prawdziwego ojca, kardynała.

Nieprawdą jest także, że 30 czerwca, w t. zw. czarną sobotę, zginęli pułk. Roehm, gen. Schleicher, jego małżonka i kilkadziesiąt innych mniej lub więcej wybitnych osób.

Wiadomość o tym podał wprawdzie PAT., ale było conajmniej lekkomyślnością z mojej strony, że wiadomości tej nie sprawdziłem u źródła.

Nieprawdą jest także wszystko, co wypisywałem o Dachau. Nie ma tam żadnego obozu koncentracyjnego, lecz jest poprostu instytut wychowania fizycznego, gdzie wychowują pom. in. także metodą p. p. Siody i Fudakowskiego.

A co się tyczy hasła „armaty za miast masła", to jest to mój wymysł, tak samo jak proch jest moim wynalazkiem.

Uroczyście wszystkie powyższe kłamstwa niniejszym odwołuję i stwierdzam, że w opisanym kraju jest tak dobrze, jak u pana Gogi za piecem i jak wszędzie tam, gdzie nas nie ma.

ULTIMUS.

Na nowych szlakach

Zagraniczna polityka endecji

W polityce zagranicznej endecji nastąpił w ostatnich kilku latach ZASADNICZY ZWROT. Pisaliśmy o nim wielokrotnie w przeglądach prasy. Niedawno także „Kurier Poranny" stwierdzał ogromne rozbieżności w polityce zagranicznej pomiędzy różnymi pismami endecji. Dezorientacja i zwrot. Głównym przedstawicielem i wyrazicielem tego zwrotu jest „Warszawski Dziennik Narodowy". Zwłaszcza p. S. K. pracuje niezmordowanie, uzasadniając nowy kierunek.

Zwrot polega oczywiście na tym, że dawniejsza germanofobska orientacja stała się *germanofilską.* Zwrot rozpoczął się—stopniowo po roku 1934, po dojściu Hitlera do władzy. Mamy więc do czynienia z HITLERYZACJĄ endeckiej polityki zagranicznej. Kurs moskalofilski jest trudny obecnie — bolszewizm! Kurs frankofilski trudny — rząd ludowy! A zarazem kurs czechofilski stał się niemożliwy — bo Czechosłowacja jest związana z Francją i ZSSR. Za to w Niemczech objął ster rządów Hitler. Za to Niemcy hitlerowskie stały się podporą i nadzieją międzynarodowej reakcji. Za to niemiecki faszyzm prowadzi wojnę nieubłaganą z demokracją i socjalizmem! Wystarczy! Solidarność *klasowa* i ideologiczna rozstrzygnęła. A interes Polski? Ten interes państwa podporządkowuje się interesom *klasy.* Jeszcze nie tak dawno „W. Dziennik Narodowy" pisał, że zwycięstwo gen. Franco może być dla Polski niebezpieczne (okrążenie Francji), ale ponieważ obóz rządowy hiszpański — to komuniści (?!), więc należy popierać obóz „frankistów". Widać tu wyraźnie, jakie kryterium rozstrzyga — narodowe (i państwowe), czy klasowe. Z polskimi endekami stało się to samo, co z częścią francuskich narodowców, o której pisze francuski narodowiec (antyhitlerowski) De Kerillis w swej książce „Francuzie! oto wojna!" — mianowicie *zapomnieli* oni o interesie państwa niepodległego, o niebezpieczeństwie niemieckim pod wpływem interesu klasowego.

Ten zasadniczy zwrot zbliżył oczywiście endeków *do linii politycznej ministra Becka.* Przypominamy artykuł „W. Dziennika Narodowego" po ostatnim „exposé" min. Becka. Zwłaszcza zachwycały endeków ustępy o *Lidze Narodów.* Ależ to nasze stanowisko! — zawołał zaraz endecki dziennik — zawsze właśnie tak stawialiśmy kwestię!...

Ongiś Dmowski był zdecydowanym germanofobem i ostrzegał Polskę (ówczesną i przyszłą niepodległą), że między nią a Niemcami „NIE MA KOMPROMISU". Bierzemy np. do rąk „Niemcy, Rosja a kwestia Polska" (1908) i czytamy na str. 162: „Odrodzenie Polski, wystąpienie jej na nowo w roli politycznego czynnika byłoby TAMĄ PODBOJU NIEMIECKIEGO NA WSCHODZIE i podcięciem panującej roli, jaką odgrywają w Rzeszy niemieckiej Prusy. To też polityka pruska rozumie, że między nią a Polakami nie ma kompromisu". Aliści „kompromis" się znalazł... gdy rządy objął Hitler. Nagle obraz środkowej i wschodniej Europy jakgdyby się odmienił. Bierzemy „Przewrót" tegoż Dmowskiego (ale z roku 1934), w rok po hitleryzacji Niemiec — tam już inne nastroje. Tam czytamy zachwyty nad „rewolucją narodową" w Niemczech (str. 446). Ten przewrót narodowy niesie Polsce „RATUNEK"! woła Dmowski. Dosłownie. Demokracja staje się po prostu niemożliwa, powiada autor (447).

I prasa endecka pośpiesznie wyciągnęła konsekwencje z tego stanowiska. Jeszcze coś — widocznie przez zapomnienie? — czasami się wspomina o *„ujściu Wisły"* (w związku z Gdańskiem), ale to już reminiscencje z dawnej przeszłości. Dziś „W. Dziennik Narodowy" po prostu *gloryfikuje* Hitlera; uważa, że jest „pożyteczny"; zapewnia, że polityka jego jest „pokojowa"; a nawet o Gdańsku pisze ostatnio inaczej (patrz oświadczenia po ostatniej mowie Hitlera). Swoją drogą, nie rozumiemy, jak na tę hitlerochwalczą „politykę" p. S. K. nie zareagują endecy poznańscy i pomorscy? Chyba dlatego, że „Kurier Poznański" (endecki) ma ton — to przyznajemy — nieco odmienny. A więc podwójna buchalteria?! W tej samej partii?

Teraz warto zilustrować stanowisko głównego dziennika endeckiego. Bierzemy numer z 24 b. m., artykuł o ostatniej mowie Hitlera, oczywiście pióra S. K. Zachwyty, same zachwyty nad „wewnętrznym dorobkiem" hitleryzmu, a wielki dorobek płynie oczywiście stąd, że Niemcy oparły swój ustrój „na właściwej zasadzie — narodowej". Ale przejdźmy do polityki hitlerowców. Parcie na Wschód? O nie! *Teraz nie!* Teraz takie pojmowanie polityki Niemiec nagle odpadło. W jaki sposób, dlaczego?! Po prostu dlatego, że „siły biologiczne" (?) narodu niemieckiego osłabły. A poza tym dlatego, że narody środkowo - wschodnie wzmocniły się. Krótko mówiąc, POCHODU NIEMIEC NA WSCHÓD JUŻ PRAWIE NIE MA! Warto przeczytać dosłownie:

> Mamy przeświadczenie, iż w życiu narodu niemieckiego zachodzi bardzo gruntowne *przeobrażenie.* Likwidacja Austro-Węgier, likwidacja wpływów niemieckich w Rosji i w krajach nadbałtyckich, wreszcie powstanie państwa polskiego — wszystko to są fakty, które sprawiają, że *pochód Niemiec na wschód ma się ku końcowi* (!!), że istnieć jeszcze mogą w mózgach niemieckich myśli o wznowieniu dążeń imperialistycznych na kontynencie Europy, lecz że *przestały istnieć warunki,* które w przeszłości takie dążenia umożliwiały.

„Pochód na wschód ma się ku końcowi"... Oto ważkie słowa. Ale to jeszcze nic. Czytajmy dalej:

> A zresztą oparcie polityki niemieckiej na zasadach nacjonalistycznych nie *sprzyja jej imperializmowi.*

„Nie sprzyja"! Cała ideologia, całe życie „Hitlerii" jest „nastawione" na przyszłą wojnę, na imperialistyczną ekspansję. Ale nie, p. S. K. innego jest zdania. Wobec tego dobre współżycie Polski z Niemcami jest niemal zapewnione. A Gdańsk? Otóż Hitler dał znaną formułę — Polska nie wtrąca się do życia Niemców gdańskich. „Na formułę taką, zgadzać się można!" zapewnia „Dziennik" endecki, z małym zastrzeżeniem. Rzecz ciekawa, że lwowskie „Słowo Narodowe" (endeckie) ma zastrzeżenia większe.

Teraz już dobrze orientujemy się, na czym polega zasadniczy zwrot w endeckiej polityce zagranicznej. Polska widocznie powinna wejść w orbitę polityki państw faszystowskich. Czujność Polski na niebezpieczeństwo hitlerowskie jest systematycznie USYPIANA...

Rozstrzygnął interes klasowy i solidarność ideologiczna. Pod hasłem — *„narodu"*...

K. CZAPIŃSKI.

O „uśmiech człowieka“

Nie ma zwyczaju polemizować z recenzentami książek. Nieszczęsny autor skazany jest na wysłuchiwanie a raczej na czytanie wszelkich możliwych i niemożliwych zarzutów. A takie zestawienie krytyk jest często niezwykle interesujące. Jedna i ta sama książka okaże się dobra pod względem artystycznym ale budzi zastrzeżenia ze względu na swą treść społeczną — i jest zwyczajną szmirą literacką, ale posiada głębokie wartości społeczne. Jeden i ten sam utwór tchnie optymizmem, albo też jest przepojony beznadziejnością, zawiera samą prawdę i roi się od kłamstw, jest dziełem dużej wartości albo grafomańskim wyczynem. Wszystko zależy od tego, kto i o kim pisze. Wszelkie dyskusje na ten temat są oczywiście jałowe i do niczego nie prowadzą. De gustibus non est disputandum, jak to już stwierdzili starożytni.

Jednakże czasem ma się ochotę podyskutować z krytykiem. I taka ochota naszła mnie niedawno, po przeczytaniu w „Wiadomościach literackich“ recenzji Emila Breitera z **„Ziemi w jarzmie“**. Zresztą moja książka jest tu raczej pretekstem — chodzi mi o sprawę inną, o stosunek ludzi do pewnych zagadnień społecznych. Ludzi dobrej woli, zastrzegam się, gdyż nie mówię o tych, którzy świadomie przeinaczają fakty i świadomie im przeczą. Interesują mnie w tej chwili ci, którzy mają oczy zamknięte na pewne sprawy. Może nie zetknęli się z nimi bezpośrednio, może nie wchodziły dotąd w obręb ich zainteresowań a są zbyt okrutne, zbyt nieprawdopodobne, by wierzyć na słowo.

Tą zbyt okrutną i zbyt ciężką do przyjęcia jest **rzeczywistość polskiej wsi.** Zdawało by się, że po **„Pamiętnikach chłopów“** trudno jest doszukiwać się jasnych stron chłopskiego życia. Ale dokumenty są zdaje się tym samym, co kronikarskie wzmianki w dziennikach. Oczy przebiegają je szybko, niedbale, obraz nie dociera do świadomości czytelnika. Bo jak inaczej wytłumaczyć sobie naprzykład to, że bardzo szybko po aferze Studzieńca paru krytyków oburzyło się na mnie, że w „Obliczu dnia“ maluję czarnymi barwami zakład wychowawczy, a przecież ten zakład jest rajem w porównaniu z tym, co wszystkie pisma podawały o Studzieńcu. Jak sobie wytłumaczyć to, że zarzucano mi, że tylko „ślepa nienawiść“ każe mi pisać o fakcie, że fornal, pozostawiony przez dziedziczkę bez pomocy z wypływającymi jelitami szedł do odległego miasta — kiedy o tym zdarzeniu pisały wszystkie dzienniki?

Zarzuca mi Emil Breiter, że czarno patrzę na wieś, że mam „oczy otwarte, na wszystkie piękności i cuda nadbużańskiej przyrody“, ale zarazem „oczy i uszy zamknięte, gdy idzie o uśmiech człowieka“.

Tak, to prawda. Nie ma w mojej książce ludzkich uśmiechów. Ale nie dlatego, żebym zamykała na nie oczy. Pilnie patrzyłam na ludzi w moich Kalinach, znam ich dobrze. Widziałam ich w różnych momentach. Nie widziałam uśmiechu. Bo ci ludzie nie uśmiechają się. Nie uśmiechają się dorośli ani dzieci. „Nawet najtragiczniejszy z ludzi ma swoje chwile radości i odprężenia“ — pisze Breiter. Oczywiście. Nawet najtragiczniejszy z ludzi. Ale Kaliny na ogół nie przeżywają wielkich tragedyj. Żyją szarym, posępnym dniem powszednim, który się nie zmienia, jest wiecznie jednaki, bez perspektywy, i bez tego, co jest do życia konieczne — bez nadziei. Tutaj nadziei nie ma. Wiadomo, że wiecznie będzie wsiąkał pot w jałową glebę, że wiecznie nizać się będzie troska za troską, że to, co przyjdzie, może być tylko gorsze. Nie widziałam w Kalinach wesołych chrzcin, ani dożynków, ani wesel. Bo przyjście dziecka na świat, to jest klęska, każdy zebrany kłos przypomina o tym, że da za mało ziarna, chłopcy się nie żenią, bo nie starczy na dwoje tego, czego dla jednego jest za mało. Chemicznie wyprane z radości, odbarwione z wszelkiego szczęścia, przytłoczone ciężarem nad siły jest życie Kalin. Jest nie do pojęcia straszliwe dla nas, ludzi z miasta, ludzi, którzy mają swoje chwile radości i odprężenia.

Jeden miałam kłopot, biorąc żywy materiał do książki — przeprowadzenie selekcji. Nie wybranie momentów najgorszych, najstraszniejszych, nie barwienie na czarno i wyłączanie wszystkiego co radosne i wesołe. Ale wyłączanie wydarzeń prawdziwych, które na kartach książki uderzą nieprawdopodobieństwem — choć są wprost z życia wzięte, gdyż nie uwierzy i nie odczuje ich człowiek z daleka stojący, nie przyjmie do świadomości, wzdrygnie się przed nimi — bo są zbyt czarne.

Człowiek, który pochodzi z okolic, w których umieściłam Kaliny, pisze w „Młodej myśli ludowej“: „Przeczytałem „Ziemię w jarzmie“ i bez trudu odnalazłem w niej wierne odbicie stosunków, ze wschodniej nadbużańskiej części powiatu sokołowskiego na Podlasiu“. Odcyfrowuje nazwiska i prawdziwe nazwy wsi, dodając: „Najważniejszym i istotnym jest jednak to, że rzeczywistość istniejąca zarówno w tych dobrach, jak i wielu, wielu podobnych, znalazła wierny obraz na kartach „Ziemi w jarzmie“.

I istotnie w książce nie ma ani jednego zmyślonego faktu, ani jednej fikcyjnej postaci. Razi Breitera „makabryczna scena“ zatłuczenia kamieniami młodego chłopca — a przecież dopiero w grudniu trzech gajowych stawało przed sądem apelacyjnym w Warszawie oskarżonych o to właśnie zabójstwo — i Franek Sawicki z Sawic, mój Zieliński, nie jest żadnym wyjątkiem, wystarczy przeczytać wzmianki w pismach i statystyka ludzi, którzy za gałązkę chróstu, za garść jagód, czy choćby za wejście na pański grunt padli z rąk gajowych jest na pewno zatrważająca, choć nikt nie pokwapił się jej zestawić. Niestety, to nie sceny z mojej książki, ale rzeczywistość jest makabryczna, nie do pojęcia i nie do zrozumienia dla człowieka, który uważa, że żyje w cywilizowanym świecie. Demagogią i przejaskrawieniem, ba, świadomym kłamstwem byłyby właśnie uśmiechy ludzi, gdybym je umieściła w swojej książce. I dlatego polemizuję z recenzją — bo jeśli się pisze, to chyba poto, żeby książka spełniła jakiś cel (trudno, jestem pisarzem tendencyjnym, rzemieślnikiem społecznym, który na tym odcinku odrabia swoją robotę), żeby zbudziła odruch mózgu i serca w tych, którzy mózg i serce posiadają. Przeraża mnie zatym fakt, że ludzie nie chcą wierzyć w rzeczywistość. Że dzięki takiej niewierze — wieś Mężenin, moje Kaliny, wymiera teraz z głodu i poza grupką ludzi, skupionych w towarzystwie, do którego należy dwór i park mężeniński nikt się tym nie zajmuje, nikt w to nie wierzy, nikt nie chce o tym pomyśleć, i że ja sama spełniam teraz rolę mojego Wincentego, biegającego po Warszawie, kołaczącego o pomoc do wszystkich drzwi. Tylko że Wincenty kołatał skutecznie.

Tak, to wszystko prawda. Ale moja książka nie jest tylko „okrzykiem buntu i rozpaczy“. Rozpacz jest bezsilna, i gdybym miała w sercu tylko rozpacz, nie pisałabym „Ziemi w jarzmie“. Wierzę, wiem o tym, że rozpali się jeszcze nad Kalinami złoty dzień, i że nauczą się uśmiechać ludzie, którzy tego dotąd nie umieją. Wiem, że jest do tego droga i że ta droga poprowadzi do celu. I ta wiara jest nie tylko we mnie — jest także w książce. Jest w odbudowujących się chłopską solidarnością Brzegach, jest w wieczornych rozmowach w chałupie Płyciaka, jest w budzącej się świadomości wsi — i tej, i innych, wsi w ogóle, która rośnie, wzmaga się, i idzie w tym kierunku, który dla mnie jest kierunkiem właściwym i do celu wiodącym.

Breiter twierdzi, że odebranie dóbr Ostrzeńskiemu, rozparcelowanie ziem między chłopów nie załatwi sprawy. Oczywiście, tylko na pewno oboje w czym innym widzimy istotne i definitywne wyjście z sytuacji. Ja wiem jedno — gdyby ziemia ostrzeńska poszła w chłopskie ręce, wiecznie głodni nasycili by się, nie chorowałyby na gruźlicę dzieci, nie karlał by i nie degenerował się ten piękny lud, wyżej podniosłyby się głowy, byłby czas pomyśleć o czymś innym poza codzienną, wieczną troską, byłby czas popracować nad istotną, gruntowną i załatwiającą wszystko reformą. Ale nie czas odkładać wszystkiego do tej pory, kiedy „polityka gospodarcza państwa zmierzająca do uprzemysłowienia kraju, do stworzenia nowych warsztatów pracy, do pogłębiania ruchu spółdzielczego, do wprowadzenia taniego kredytu rolnego, do uregulowania prawodawstwa spadkowego i do propagandy kulturalno-oświatowej zakrojonej na wielką miarę — może zmienić, oczywiście nie z dnia na dzień, dzisiejszy stan moralny i materialny wsi polskiej“.

Może ktoś powie, że są wsie, które stać na czekanie. Że całe okolice żyją o wiele stopni powyżej poziomu materialnego moich bohaterów. Możliwe. Jednakże i tam jaskrawo będzie biła w oczy dysproporcja między chłopskim zagonkiem a pańskim polem, jednakże i tam każda racja będzie po mojej stronie — po stronie wsi. Nie widzę więc powodu czekania. A Kaliny nie mogą czekać — Kaliny giną z głodu na suchym piachu, na morgowych gospodarkach tuż obok pięćdziesięciu dwu folwarków, gorzelni, tartaków i młynów należących do jednego człowieka.

I dlatego nie ucieszyło mnie to, że Breiter uważa moją książkę za „świetnie napisaną“. Bodaj była dziesięć razy gorzej napisana, byle dosłyszano z niej wołanie na alarm.

WANDA WASILEWSKA.

Wyciągi ziołowe
Mg. Gobieca

Ostatnio na rynku farmaceutycznym pojawiły się soki wytłaczane i fachowo przygotowane ze świeżych ziół firmy Mgr. Gobiec (Warszawa, Miodowa 14).

Soki te zawierają wszystkie rozpuszczalne i możliwie nie zmienione składniki takich roślin, jak dziurawiec, krwawnik, rumianek, walerian, mniszek, lek i inne.

Doceniając ogromną wartość wyciągów ziołowych jako leków naturalnego pochodzenia — dla zdrowia społeczeństwa, z radością należy witać każdy przejaw przemysłu chem-farmaceutycznego w sposób naukowy i fachowy traktujący zioła jak i ich przetwory.

Będzie to korzystne i dla rozwoju zielarstwa jako jednego z działów gospodarczych naszego rolnictwa i nie obojętne dla bilansu handlowego Polski, płacącej nieraz poważne sumy za niezbyt wartościowe sztuczne preparaty chemiczne pochodzenia zagranicznego.

Salon doroczny
Żyd. Tow. Krzewienia Sztuk Pięknych

Społeczeństwo żydowskie wyżywające się duchowo głównie w swym kulcie religijnym nie okazywało do lat niedawnych głębszych zainteresowań w sferze kultury pięknej. Z wyjątkiem żydowskiej elity kulturalnej, popierającej niejednokrotnie sztukę i artystów, nie miało ono żywszego poczucia piękna a zawód artysty należał tam do rzadkości. Dopiero druga połowa ub. stulecia wydaje kilku wybitniejszych malarzy żydowskich: Izraelsa w Holandii, Josephsona w Szwecji, Liebermana w Niemczech, we Francji zaś wysoce utalentowanego Pisarza. W Polsce, znakomity uczeń Matejki, — Maurycy Gottlieb, słusznie uchodzi za jednego z najwybitniejszych malarzy swego okresu. Czasy powojenne przynoszą masowy udział młodych artystów żydowskich w sztuce paryskiej: Z Polski Kiśling, Marcoussis i kilku innych, zaś z Rosji Chapall, Katz a zwłaszcza Soutin, zajmują w tej dziedzinie niepoślednie miejsca. Nie mając własnej tradycji plastycznej, ulegają oni w większym stopniu niż inni podbojowi zdobywczej sztuki francuskiej.



Maksymilian Feuerring: „Martwa natura“ (olej.).

W Polsce działa również szereg mniej lub więcej uzdolnionych artystów żydowskich, znajdujących oparcie w stowarzyszeniach popierających sztukę, jak np. warszawskie Tow. Krzewienia Sztuk Pięknych, które walcząc z trudnościami finansowymi i nie posiadając nawet własnego lokalu, zdobywa się mimo to corocznie na „salon“ w sezonie zimowym, reprezentujący dorobek artystyczny swych członków za rok ostatni. Tegoroczny „salon“ urządzony w wynajętym lokalu przy ul. Granicznej 10, robi wrażenie dosyć niejednolite. Niezmiernie trudne warunki pracy, niepewność jutra, obojętność sfer ukształconych do spraw kultury pięknej — nie wpływają tu bynajmniej zachęcająco. Artysta musi nietylko z czegoś żyć, ale także musi w to wierzyć, że jego sztuka jest komuś na coś potrzebna, że znajdzie bodaj nieliczną garstkę ludzi, którzy obok jego tworzywa nie przejdą obojętnie. Ale czasy dzisiejsze nie nadają się zbytnio do racjonalnego kultu sztuki. Jakiś „zły wiatr“ zwiewa z umysłów ludzkich ową cudowną zdolność „niepraktycznego“ myślenia, ów wielki stan łaski i potencji duchowej, którego się tak często wyrzekamy dla zainteresowań znacznie podlejszego gatunku.

Oglądając „salon“ Ż.T.K.S.P. zadajemy sobie na wstępie pytanie: czy istnieje „sztuka żydowska“?— albo lepiej: czy istnieje „żydowskość“ w sztuce i czym się ona odznacza? Kwestia dość trudna do rozwiązania, jakkolwiek w miarę samodzielnego rozwoju poszczególnych jednostek twórczych, mnożą się tu pewne oznaki charakteryzujące psychikę żydowską i odrębny stosunek tej rasy do świata. Zagadnienie narodowej czy też rasowej psychologii kształtu, nie jest wprawdzie dotąd należycie postawione — lecz niemal podświadomie wyczuwamy te cechy odrębności i swoistości plemiennej, wywodzące się ze środowiska o zgoła odmiennym typie etnicznym. Czy taki np. Śliwniak w swych kutych w blasze kompozycjach, nie usiłuje nawiązać do starodawnej tradycji żydowskiej metaloplastyki? Albo czy tematyka wielu malarzy żydowskich na „salonie“, jak Brauner, Haber, Rozental i kilku innych, nie podsuwa widzowi owego dziwnego kompleksu uczuć i przeżyć związanych z atmosferą małomiasteczkowego ghetta? Ale nawet w malarstwie na pozór całkowicie pozbawionym tych sugestii i nastrojów, czy nie uderza nas tu częstokroć odrębny jakiś rzut pędzla i inny rodzaj traktowania powierzchni płótna? Te specyficzne właściwości żydowskiej psychiki, ujawniające się głównie w fakturze malarskiej, spostrzegamy tak u czołowego malarza — Menkesa, jak i u wielu innych, jak np. u Blaufuksa, Centnerszwerowej, Cymermanówny, Feuerringa, Finkelsteina, Frydmana, Natansonowej, Rabinowicza, Szerera, Treflera, Tykocińskiego i Welczer-Szweigerowej, tworzących mniej więcej elitę malarską tegorocznego „salonu“. Rzeźba naogół dość słaba.

K. WINKLER.

Przegląd prasy

BŁĘDNE ZASTRZEŻENIA.

Nasz artykuł „Bezdroża nacjonalizmu“ wywołał cały szereg zastrzeżeń w prasie burżuazyjnej. Wczoraj przytaczaliśmy zastrzeżenia „Kuriera Porannego“. Ale „Gazeta Polska“ również do wyjątków z naszego artykułu dodała komentarz. Merytorycznie (co do treści) „Gazeta Polska“ zastrzeżeń nie czyni, ale dowodzi, że *praktyka PPS.* jest odmienna od treści artykułu. PPS. bowiem uznaje i państwo polskie i naród, a tymczasem — „rozbija“ to państwo walką klasową:

> Socjalizm jako kierunek klasowy, więc opierający się na sprzeczności interesów materialnych, bierze za punkt wyjścia i akcentuje to wszystko, *co dzieli warstwy tego samego narodu* pomiędzy sobą. W ten sposób jest to kierunek *osłabiający* wewnętrzną spoistość organizmów państwowych, szczególnie niebezpieczny w okresach wielkiego napięcia i nacisku na życie narodowe od zewnątrz. Zwłaszcza dla Polski, położonej między Niemcami a Rosją, pogłębianie walk klasowych przedstawia oczywiste *niebezpieczeństwo.*

Melodia stara, ograna. Ale fałszywa. Z tą walką klasową sprawa nie przedstawia się tak prosto, jak wydaje się OZONowemu dziennikowi. Ta właśnie walka klasowa organizuje robotnika, daje mu lepsze warunki, wyższą kulturę i w ten sposób ZESPALA robotnika z Państwem. Robotnik i chłop stają się głównymi nosicielami idei państwowej. Spójrzmy na Anglię, na Szwecję.

Otóż podstawowym momentem w ideologii PPS. była i jest SYNTEZA czynnika klasowego z państwowym. Klasa robotnicza, podnosząc swój poziom życiowy, staje się tymbardziej oparciem dla Państwa. *Słowo* („państwo“ czy „naród“) jest słowem bezsilnym, jeśli *czynem* robotnik, pracownik i chłop nie wchodzą w posiadanie dóbr państwowych i narodowych.

„OPINIA“.

„Czas“ poświęca wstępny artykuł bolesnym rozpamiętywaniom na temat zakończonej dyskusji budżetowej. „Czas“ przychodzi do wniosku, że „opinia“ społeczeństwa żąda ustąpienia Rządu, a specjalnie ministrów oświaty i rolnictwa (!). Natomiast Sejm tego nie chciał zrozumieć. Główna przyczyna — ta, że OZON (w Sejmie) uważał, iż atak na Rząd byłby atakiem na te wysokie czynniki w Państwie, które powołały ten akurat Rząd. „Czas“ bardzo boleje:

> I tu niewątpliwie stanowisko Sejmu i stanowisko *opinii* znowu się rozeszły. *Opinia* miała bowiem prawo się spodziewać nie tylko krytyki, mogła również oczekiwać spowodowania przez sejmową większość pożądanej zmiany. To nie nastąpiło. Na krok taki Sejm się nie zdobył.

Wciąż — *„opinia“!* „Czas“ stale mówi w imieniu jakiejś „opinii“. O *której* „opinii“ mowa? Jeśli o opinii konserwatywnej — prosimy bardzo. Ale jeśli chodzi o opinię *społeczeństwa,* „Czas“ się myli. Z całego „systemu“ dzisiejszego *prawdziwa opinia* najszerszych kół społeczeństwa jest istotnie niezadowolona i żąda demokratyzacji życia państwowego. Punkt zaś widzenia „Czasu“ jest zgoła ODWROTNY: chce „Czas“ porachować się z niektórymi ministrami, którzy mu są niemili, bo są — jego zdaniem — zbyt „lewicowi“...

Ostrożnie więc z przedstawicielstwem „opinii“.

K. CZ.

NOWY NUMER „EPOKI“

Ukazał się Nr. 6 (109) „EPOKI“ i zawiera bogaty dobór artykułów, oświetlających drogi i zadania demokracji polskiej w chwili obecnej. Artykuł wstępny p. t. „Budować, budować, budować“ jest dalszym ogniwem w rozwinięciu programu gospodarczego Polski. Eksperymentom gospodarczym wielkiej republiki amerykańskiej poświęcony jest artykuł pod wymownym tytułem „Miliony ludu przeciw miliardom dolarów“. Redakcja w odezwie do czytelników zapowiada otwarcie nowego działu, w którym znajdą miejsce najwspanialsze pomniki myśli demokratycznej ubiegłego stulecia. Witold Zieliński w artykule p. t. „Adolf Hitler i Pius XI“ obnaża istotne tło ataków hitlerowskich na kościół katolicki. Młody utalentowany prozator Mieczysław Mirek w noweli p. t. „Hraść“ odsłania wstrząsający fragment doli chłopskiej. Numeru dopełnia bogaty felieton polemiczny zawarty w poczytnej rubryce „Z dnia na dzień“ oraz przegląd najważniejszych wydarzeń na widowni polskiej i światowej. Cena 50 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Ordynacka 5. Konto P. K. O. 26.630.

Praca młodocianych
w zespole zjawisk społeczno-gospodarczych

W poprzednich artykułach usiłowałam naświetlić tendencję projektu posła Snopczyńskiego, skierowanego ku nowelizacji prawa przemysłowego, głównie pod kątem widzenia problemu *ochrony pracy młodocianych*. Starałam się udowodnić, że projekt ten kierunkowo jest przeciwny dotychczasowym założeniom ochrony pracy młodocianych i uwypuklić tę okoliczność, że uczeń, terminator czy praktykant w przedsiębiorstwie na zysk obliczonym nie bywa i być nie może żadnym „objektem" nauki, *tylko jest robotnikiem, świadczącym przedsiębiorstwu swą pracę, zasługującym jak każdy robotnik — na zapłatę za pracę.* Dalej wypowiedziałam swój pogląd, że racjonalne przysposabianie młodzieży do zawodu, a ściślej mówiąc do udziału w wytwórczości, — może się odbywać tylko w charakterze i trybie szkolnym, nie zaś w przedsiębiorstwach na zysk obliczonych. Całe to ujęcie sprawy biegunowo przeciwne jest założeniom posła Snopczyńskiego (no i innym projektom, które na razie nie doszły jeszcze do Sejmu) — projekt posła Snopczyńskiego proponuje traktować młodzież, zatrudnioną w warsztatach rzemieślniczych, jako uczniów „z samego prawa", a to dobrodziejstwo „nauki" w przedsiębiorstwie na zysk obliczonym uważa za tak daleko idące, że upoważnia ono do *bezpłatnego* zatrudniania młodzieży i do pobierania od rodziców *opłaty* za ową *„naukę"*.

Dziś, na zakończenie tego przeglądu zagadnień ochrony pracy młodocianych, pozostaje mi oświetlić nieco problem pracy młodzieży w związku z zasadniczemi, społeczno-gospodarczemi zjawiskami naszego życia zbiorowego. Postaram się też przytem odpowiedzieć na zapytania i wątpliwości, które nasuwały się niektórym czytelnikom w związku z moimi poprzednimi artykułami na ten temat.

Stan naszego szkolnictwa ogólnego (pół miliona dzieci poza szkołą), słaba rozbudowa szkolnictwa zawodowego (ogarniającego zaledwie kilkadziesiąt tysięcy młodzieży), ubogi budżet oświatowy dnia dzisiejszego, a więc i niezwykle szczupłe, znikome możliwości wprowadzenia przysposabiania zawodowego do szkół w jakiejś skali szerszej — wszystko to sprawia, że nawet, gdy się nie uznaje warsztatu czy fabryki za właściwe miejsce dla nabywania umiejętności zawodowych, musimy się z tym godzić, a jednak i pod tym kątem szukać wyjścia z dzisiejszej potwornej sytuacji— wyzyskiwania sił młodzieży i marnowania jej sił, bez pożytku dla niej i dla społeczeństwa i dla państwa. Oczywiście, że z tego punktu widzenia racjonalną jest prowadzona przez inspekcję pracy w porozumieniu ze związkami zawodowymi akcja systematycznego ograniczania ilości młodzieży w warsztatach, akcja dopilnowania, żeby warsztat zatrudniał, prócz uczniów, dorosłych robotników; żeby miał techniczne urządzenia, umożliwiające pracę w możliwszych warunkach. Bardzo też racjonalnym jest — i to podkreśliłam już nie raz — wprowadzenie zakazu pobierania opłaty za „naukę" i zakazu bezpłatnego zatrudniania uczniów. Ale zakazy te wyrosły właśnie *ze zrozumienia* właściwej roli młodzieży w warsztatach i fabrykach: ze zrozumienia, że w warsztacie czy w fabryce — uczeń, praktykant jest zawsze i tylko robotnikiem. Praca, wykonywanie tych lub innych czynności produkcyjnych sama w sobie ma pierwiastek kształcący przez przyuczanie, wprawianie każdego robotnika do tych czynności, przez zżywanie się jego z narzędziem pracy; bezwiedne czasem, często świadome szukanie lepszych sposobów wykonywania swych czynności i t. d. Z tego punktu widzenia — w warsztacie czy fabryce, przez samo wykonywanie czynności, przyglądanie się innym, przez złapanie słusznej wskazówki — młodzież przyucza się do pracy w danej gałęzi produkcji, w danym zawodzie. Nie ma tedy żadnej potrzeby wkładania płaszczyka „nauki" na to, co jest zawsze pracą, — *trzeba objąć młodzież normalną umową o pracę, płacić jej i w zdrowych warunkach młodzież ta będzie więcej korzystała z doświadczeń własnej pracy.* To, że nie mamy dość rozbudowanej sieci szkolnej nie upoważnia nas przecie do uprawiania świadomie daltonizmu i udawania, że istotnie w warsztatach odbywa się nie praca młodzieży, tylko tej młodzieży „nauczanie".

Inną kwestią jest stosunek pracy młodzieży do problemu bezrobocia. W początku kryzysu, gdy jeszcze jako urzędnik badałam tę kwestię, okazywało się, że w różnych dzielnicach Polski, w sferze działania różnych izb rzemieślniczych i przemysłowych, produkowano w warsztatach rzemieślniczych po kilkanaście tysięcy uczniów, natomiast w pośrednictwie pracy kołatały się tysiące dojrzałych, wykwalifikowanych robotników — bezrobotnych. Gdy przyszły cięższe lata kryzysowe, uczniów utrzymywano w warsztatach (bo to się kalkulowało pracodawcom ze względu na bezkonkurencyjną ich taniość), dorosłych — redukowano.

W roku ubiegłym inspektorka pracy p. Miedzińska podała w piśmie „Polska Zbrojna" z dn. 2.II. 1937 r., bardzo interesujący przykład: w województwie poznańskim w r. 1930 liczba uczniów wynosiła w rzemiośle 15 tysięcy, liczba czeladników 17 tysięcy. W roku 1934 liczba uczniów pozostała ta sama, natomiast liczba czeladników zmalała do 8 i pół tysiąca. Przykład wymowny. Oczywiście, nie można nie doceniać tragedii bezrobocia młodzieży, jest to ogromna bolączka społeczna, jest to jeden z najwymowniejszych dowodów, że nasz ustrój gospodarczy nie wywiązuje się ze swoich zadań. Ale nie wolno też uważać za zdrowe i wskazane społecznie, żeby ustępował z pracy dorosły, płatny robotnik, żywiący w latach kryzysowych nie małą grupę osób, — pozostawał zaś młodociany, *pozostawał dlatego, że się mu wcale lub prawie nic nie płaci!*

I w tym wypadku — jedyny środek i sposób uzdrawiania stosunków — *opłacać pracę młodzieży.*

Wreszcie ostatnie zagadnienie. Czy i gdzie znajdzie młodzież po terminie pracę; czy naprawdę, jak mówił poseł Snopczyński w Sejmie, jest zapotrzebowanie na 50 tysięcy rocznie młodocianych do przemysłu, że jest niedobór, bo ogranicza się pracę młodzieży itp. Liczby te są zupełnie dowolne. Od rozmiarów rozbudowy naszego przemysłu zależy ile dziesiątków tysięcy robotników będzie potrzebował rocznie. Wszyscy się na to zgodzimy, że oby się rozbudowywał jaknajszerzej i potrzebował, jak najwięcej robotników! Tu jednak trzeba powiedzieć rzecz zasadniczą: rozbudowujący się współczesny przemysł *będzie potrzebował dziesiątków i setek tysięcy robotników, ale zwykłych robotników, przyuczy ich i przysposobi,* lub wchłonie przyuczonych i przysposobionych w innych fabrykach. „Wykwalifikowanych" — będzie zawsze potrzebna *stosunkowo niewielka ilość.* I tu jeszcze trzeba dodać, że takich wykwalifikowanych, jakich potrzebuje nowoczesny przemysł, nie dostarczy warsztat rzemieślniczy, o bezładnej, bezplanowej produkcji, zależnej od przygodnych obstalunków, warsztat bez nowoczesnych technicznych urządzeń. A przecie takich właśnie warsztatów mamy setki,— warsztatów na nowoczesnym poziomie urządzenia — bardzo mało. — Jeżeli przemysł nasz będzie się rozbudowywał, będzie wchłaniał, oczywiście i młodzież. Młodzież ta, obsługując maszyny, nada się znakomicie do celów nowoczesnej wytwórczości. Młodzieży bezrobotnej jest dość; uczniów i terminatorów po skończonych terminach, nie znajdujących pracy jest również bardzo dużo. *Produkowanie dalsze „uczniów z samego prawa" nie jest potrzebne dla celów przemysłu.*

Natomiast i w przemyśle, i w dziele obrony kraju, i w ogóle w życiu zbiorowym polskim potrzebny i pożyteczny będzie młody robotnik, *świadomy obywatelskiego traktowania go w pracy, świadomy swoich praw i płatny za swoją pracę.*

HALINA KRAHELSKA.

„Wierzyłem w gen. Franco"

Taki jest tytuł niewielkiej książki, wydanej przed kilku miesiącami w języku francuskim, a napisanej przez Francisco Gonzalbez Ruiz.

Książka ma dwa podtytuły: *„Dzieje wielkiego rozczarowania"* i *„Dwa miesiące w więzieniu sewilskim"*. Książka zawiera opis wrażeń i przeżyć autora na obszarze, okupowanym przez faszystów hiszpańskich, a głównie — w więzieniu sewilskim.

Jest to książka o tyle oryginalna, nawet wyjątkowa, że autor— jak zeznaje w przedmowie — był przez krótki czas zwolennikiem gen. Franco i sam zabiegał o to, by dostać się do niego. Gdy wybuchła wojna domowa, autor przebywał w Alicante, gdzie rokosz szybko zlikidowano i miasto to znajduje się dotąd w rękach Rządu. Autor był gubernatorem cywilnym prowincji Murcja za rządów Valladaresa. W wyniku wyborów lutowych 1936 r., które dały zwycięstwo Frontowi Ludowemu, złożył on urząd gubernatora. Był przeciwnikiem Frontu Ludowego, a gdy wybuchł rokosz, autor był raczej po jego stronie, sądząc — jak pisze — że „rząd przejściowy, wyposażony w wyjątkową władzę, mógłby być pożyteczny dla ojczyzny".

I b. gubernator, chcąc przysłużyć się ojczyźnie, porzuca Republikę i udaje się do rokoszan, by zaofiarować im swe usługi. Ale rokoszanie, zamiast otworzyć mu swe ramiona, otworzyli przed nim — więzienie. Szczęściem udało mu się odzyskać wolność i uciec do Francji, gdzie napisał swe wspomnienia.

Książka jest więc nieposzlakowana pod względem prawdy. Jest także pełna prostoty i szczerości. Autor w przedmowie przedstawia siebie, jako „typ reprezentatywny klasy średniej, drobnego mieszczanina, obawiającego się niepokojów politycznych i społecznych, pozbawionego niezbędnej odwagi, by stawić czoło wielkim niebezpieczeństwom chwili". Autor bije się w piersi i przyznaje, że za swą naiwność poniósł na obszarze faszystów zasłużoną karę.

Naiwność polegała m. in. na tym, że uwierzył nawoływaniom Radia... z Sewilli, które powtarzało dzień w dzień:

„Ci, co nie są obryzgani krwią, a nawet wy, republikanie, kochający Hiszpanię i wierzący w jej przeznaczenie, wy ludzie uczciwi, pragnący ojczyzny wielkiej i silnej, przyjdźcie do nas. Wyciągamy do was dłoń bratnią, bez represji, bez kłótni".

Ruiz uwierzył i poszedł do frankowców. Ale już w Gibraltarze widział i słyszał różne rzeczy, które nie bardzo odpowiadały zaproszeniom Radia sewilskiego. Udał się do przedstawiciela frankowców, który go uspokajał, zapewniał, że mu się nic złego nie stanie i zaofiarował przewieźć go na upragnioną stronę o którejkolwiek zechce godzinie.

O omówionej porze odstawiono go karetą do La Linea i... oddano w ręce policji. Odbyło się przesłuchanie:

— Pańskie poglądy polityczne?
— Umiarkowany republikanin.
— Czy Pan jest masonem?
— Nie.
— Kto jest pańskim przełożonym?
— Manuel Portela Valladares.
— Czy on jest masonem?
— Nie o tym nie wiem.
— Jakie pan pełnił funkcje?
— Byłem gubernatorem cywilnym Murcji.
— Pięknie, pięknie, gubernator republikański i przyjaciel Porteli. *Do więzienia to indywiduum!*

I zaczęła się „służba patriotyczna" b. gubernatora po więzieniach faszystowskich

Dwa miesiące spędził w więzieniu sewilskim, przeznaczonym na 400 osób, a w którym znajdowało się... 1600 osób. Autor opisuje szczegóły życia więziennego, przytacza wiele rozmów z towarzyszami niedoli, maluje sceny, jakby z piekła wyjęte.

„Świat nie zna jeszcze — pisze autor — w całej jego grozie, w całej pełni, dramatu i nieszczęścia Hiszpanii. Słyszeliśmy wszyscy o barbarzyńskim okrucieństwie, o okropnościach Inkwizycji, o paleniu na stosie i znęcaniu się nad ciałem ludzkim. Ale niktby sobie nie wyobrażał, że człowiek może żyć, umierając po trosze codziennie i w pełnej nieświadomości, co go jutro spotkać może. Nie zamierzam opisywać scen tragicznych. Chcę, bez krasomóstwa i liryzmu, dać dokładny opis tego, na co patrzyłem zbliska".

I autor z całą sumiennością wypełnia to zadanie. Daje on wycinek z życia pod okupacją frankowców, przejmujący grozą i obrzydzeniem. Czytając tę książkę, ma się wrażenie, że wszystka podłość i nikczemność ludzkaześrodkowała się w tej biednej Hiszpanii, „wyzwalanej" przez bandę opryszków i zbrodniarzy.

„Moja dobra wiara — pisze autor — zaprowadziła mnie do koszmarnego kraju.

Pozostaje mi jedyna pociecha, że nie jestem odosobniony. 80% *Hiszpanów,* którzy powitali wybuch rokoszu z mniejszym lub większym entuzjazmem, z większą lub mniejszą ufnością, jako wydarzenie polityczne, korzystne dla Hiszpanii, wyzbyło się, jak ja, strasznego błędu.

Mogą stwierdzić, po spędzeniu kilku miesięcy na terenie frankowców, że *ogromna większość tych, co żyją pod ich jarzmem, przeszłaby masowo do strefy republikańskiej, gdyby mogła rozporządzać swoim losem".*

Jaka szkoda, że nasi endecy nie mogą przejść „kuracji", jaką przeszedł b. gubernator z Murcji!

Obok drukowanego w odcinku naszego pisma opowiadania p. t. „Stwierdzam, że...", książeczka „Wierzyłem w gen. Franco" jest pierwszorzędnym dokumentem „wyzwoleńczej" akcji faszystów hiszpańskich.

Dokumenty największej w dziejach zbrodni, dokoła której faszyzm międzynarodowy osnuwa najbezczelniejsze w dziejach kłamstwa.

Bor.

Antonio Ruiz Vilaplana 20

STWIERDZAM, ŻE...
Hiszpania gen. Franco w oczach urzędnika sądu

— Zawiadomili nas, Ojcze, — odezwał się pierwszy sędzia — że odgrzebano tu jakieś ciało...

— Tak, to prawda — odrzekł mnich. — Ale nie tu, u nas, tylko w przylegającym lasku...

Udaliśmy się więc wszyscy w tamtym kierunku, na czele ze strażnikiem, który wskazywał nam drogę. Przybyliśmy do miejsca, gdzie mur okalający ogród był zburzony i pozwalał przejść do lasku. Tam to, na niewielkim placu, wskazali nam odnaleziony grób. Pod niewielką grudką ziemi ukazał się naszym oczom trup.

Nigdy nie zapomnę tego widoku. W związku z obowiązkami mego zawodu widziałem setki trupów, podczas wypadków wszelakiego rodzaju: topielców, zamordowanych skrytobójczo sztyletem, przejechanych przez pociąg, zmasakrowanych przez maszynę. Ale żaden z tych wypadków nie wrył się tak okrutnym wspomnieniem w mą pamięć, jak ta ekshumacja w głębi ponurego lasku klasztornego.

Z wielkim trudem wydobyto ciało z grobu. Pochowany przed kilku dniami, napełniał teraz trup ten powietrze nieznośnym zaduchem, który musiał odrazu zrodzić przypuszczenie, że nie mamy tu do czynienia z jednym tylko ciałem.

Twarz, rozkładająca się już, przykryta była skrawioną chustą, ubranie miało brudny, ziemisty kolor — to wszystko razem sprawiało wrażenie jakiegoś okropnego pytajnika, zwracającego się do nas o sprawiedliwość...

Lekarz sądowy, dobruszny i obłudny staruszek, zbadał zgodnie z przepisami. Nic osobliwego nie zdołał ustalić, prócz tego, że został zabity strzałami rewolweru; ślady ran pozostały jeszcze na skroni.

Zmieszani, rozkazaliśmy przenieść ciało nieszczęśliwca na cmentarz, gdy usłyszeliśmy nagle niedyskretny głos jednego ze strażników:

— Hej tam, są jeszcze! Jeszcze! Oto widać tu jeszcze jedną rękę... — nerwowo wskazał palcem kąt grobu.

— Ej tam, nie — odparł inny strażnik. — Zdaje ci się, tu nic więcej nie ma...

— Wezwano nas tylko do jednego trupa — pomógł mu inny.

Obecni zgodzili się z tym. Ale strażnik, uparty i niedość rozsądny, powtarzał swoje; dopiero kolega jego szturchańcem zmusił go do milczenia.

— Trzeba ten grób dobrze zakopać — odezwał się drugi strażnik. — Pokryć kamieniami, udeptać, by żaden pies nie mógł się tu dostać...

Mrugnął porozumiewawczo na swego towarzysza.

Pozostaliśmy do chwili, gdy grób został zakopany, a po tym oddaliliśmy się powoli.

Odsunęliśmy się wraz z sędzią od naszej grupy i zapytaliśmy niespokojnie Ojca Prokuratora:

— Któż to jest ów rozstrzelany?

—To kapitan Ojeda — odpowiedział. Osoba znana w Burgos. A kim są ci pozostali, nie wiem...

W ustronnym miejscu ogrodu, obok małego cmentarza opowiedział nam mnich zbolałym, pełnym oburzenia głosem, co następuje:

— W nocy, przed kilku dniami, przybyły do klasztoru jakieś uzbrojone osoby. Przyprowadzili grupę uwięzionych. Nie dzwoniąc do bramy klasztornej, przedostali się do lasu przez zburzony mur ogrodu. Dowódca oddziału opowiedział, że ci uwięzieni — to są niebezpieczni przewódcy lewicy. Chciał w ten sposób pozyskać sympatię Ojca Prokuratora Przybył z prośbą o wyznaczenie jednego z braciszków dla spowiadania skazanych na śmierć. Ojciec nie miał nic przeciwko temu, zażądał jednak, by skazani zgłosili przed tym dobrowolnie chęć spowiadania się. Zabronił również, by mnich pozostał przy samej egzekucji....

„Pierwszy został rozstrzelany kapitan Ojeda. Był to oficer rezerwy, poza tym członek jednej z lewicowych partyj. W obecności skazanych wykopano groby i oświadczono że mogą się spowiadać. Niektórzy wyrazili gotowość — ale kapitan kategorycznie odmówił.

(c. d. n.)

Nad polityką zagraniczną

radzi parlament Francji

W piątek odbyła się we francuskiej Izbie Deputowanych wielka debata nad interpelacjami o polityce zagranicznej Francji.

W czasie 8-godzinnych obrad piątkowych zwrócił większą uwagę Izby socjalista Grumbach, który analizując stosunki francusko-niemieckie ostro zaatakował politykę Rzeszy. W czasie przemówienia Grumbacha deputowani prawicowi przerywali mu okrzykami, co spotkało się z protestami deputowanych socjalistycznych.

Charakterystyczne jest, że żaden z dotychczasowych mówców zarówno z lewicy jak i z prawicy nie atakował ministra spr. zagr. ograniczając się do uwag pod adresem ogólnych wytycznych dotychczasowej polityki zagranicznej Francji. Wszyscy niemal mówcy dawali wyraz swojemu niepokojowi co do sytuacji Austrii i Czechosłowacji.



IVON DELBOS
Minister Spr. Zagran. Francji

Ukradł Ossietzky'emu

większą część nagrody Nobla

BERLIN (PAT). — Jak donosi niemieckie biuro informacyjne rozpoczął się proces przeciwko dr. Wannow, który sprzeniewierzył Ossietzky'emu większą część przyznanej mu pokojowej nagrody Nobla.

Ossietzky udzielił swego czasu oskarżonemu pełnomocnictwa dla podjęcia w Norwegii sumy ok. 100.000 marek niemieckich i przekazania do Niemiec.

Za prowizję w wysokości 20.000 marek załatwił dr. Wannow sprawę przekazania sumy do Niemiec. Przekazał ją jednak na swoje własne konto z którego potem udzielał pożyczek licznym swoim znajomym. Z sumy 100.000 marek udało się Ossietzkiemu uratować tylko 16.500 marek.

Burzliwie postępuje naprzód

hitleryzacja Austrii

Kanclerz Schuschnigg przyjął przewodniczącego związku Żydów austriackich Oppenheima któremu oświadczył, że nie przewidziana jest jakakolwiek rewizja obywatelstw nadanych w Austrii w trybie postępowania naturalizacyjnego.

***

Z powodu wywieszenia chorągwi hitlerowskiej ze swastyką na ratuszu w Gracu — co wywołało protest ludności patriotycznej — burmistrz Gracu wniósł prośbę o udzielenie mu dłuższego urlopu, której uczyniono zadość.

***

Na zwołanym w Leoben zebraniu frontu patriotycznego narodowi „socjaliści"wymusili wywieszenie chorągwi ze swastyką na starostwie.

***

Austriackie koła narodowo-„socjalistyczne" zaczynają zdradzać coraz większe zdenerwowanie wczorajszą mową kancl. Schuschnigga dopatrując się w niej krytycznego ustosunkowania się do ich działalności politycznej.

Również zakaz noszenia odznak hitlerowskich powitany został z niezadowoleniem. Narodowi „socjaliści", obawiają się utworzenia frontu robotniczego.

Stany Zjednoczone

nie godzą się na wysiedlanie swych obywateli

Sekretarz stanu St. Zjedn. Hull oświadczył, że Stany Zjednoczone nie przyjmują do wiadomości faktu, iż władze japońskie zaleciły obywatelom amerykańskim opuszczenie Chin Środkowych oraz wyraźne oznaczanie budynków, będących ich własnością.

W nocie, która będzie wystosowana w odpowiedzi na notę japońską, Stany Zjednoczone składają na Japonię wszelką odpowiedzialność za szkody, wyrządzone obywatelom amerykańskim oraz ich własności.

Hull dodał, że Stany Zjednoczone zawiadomiły swoich obywateli, iż mogą dobrowolnie opuszczać niektóre obszary w Chinach i zawiadomienie to pozostaje w mocy.



HULL
sekretarz stanu St. Zjednoczonych

Lord Halifax — „nieodpowiedzialnym" ministrem

Oczekiwana od początku bieżącego tygodnia nominacja lorda Halifaxa na opróżnione po ministrze Edenie stanowisko ministra spraw zagranicznych została w piątek wieczorem zatwierdzona przez króla i oficjalnie opublikowana.

Nominacja lorda Halifaxa wywołała pewne niezadowolenie wśród członków Izby Gmin, i to nie tylko po stronie opozycji. Wobec wielkiej roli, jaką obecnie sprawy zagraniczne odgrywają w dyskusjach Izby Gmin, nieobecność odpowiedzialnego ministra w Izbie stanowi zdaniem krytyków tej nominacji wielkie utrudnienie. Jako członek Izby Lordów, lord Halifax nie ma bowiem prawa wstępu i przemawiania w Izbie Gmin.

Wybory w Estonii

W piątek zakończyły się wybory do parlamentu estońskiego. Obliczenia wykazały, że „Front Narodowy" przeprowadził 56 deputowanych do parlamentu, opozycja zaś 24 deputowanych. Największej porażki doznali kandydaci „Frontu Narodowego" w okręgu wyborczym Tartu, gdzie ani jeden nie został wybrany.

W 8 okręgach wyborczych nie było wyborów, wystawiono bowiem tylko 1 kandydata, który w myśl nowej ordynacji wyborczej wchodzi automatycznie do parlamentu.

Interesującym jest, że prezydent państwa Paets nie wystawił swej kandydatury w żadnym okręgu wyborczym.

Ribbentrop-Halifax

Agencja Reutera donosi: W kołach niemieckich informują, iż minister von Ribbentrop wkrótce odwiedzi Londyn. Von Ribbentrop odwiedzi premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa i nie jest wykluczonym, że odbędzie z nimi rozmowy w sprawie stosunków angielsko - niemieckich. Rozmowy te jednakże prawdopodobnie będą posiadały charakter nieoficjalny.



RIBBENTROP
Min. Spr. Zagr. Rzeszy Niemieckiej

Skargi na nieporządki

przy pociągach popularnych

Podczas organizowania ostatniego pociągu popularnego do Krakowa, uruchomionego przez Ligę Popierania Turystyki w Katowicach, zaszły w dniu odjazdu pociągu niemiłe i przykre zgrzyty na dworcu.

Z różnych okolic G. Śląska zjechała się większa liczba osób do Katowic, by wziąć udział w wycieczce. Na dworcu zebrało się około 100 osób, które nie mogły już dostać biletów, ponieważ Kraków rzekomo przysłał za mało. Gdy skierowano się z żalami do przedstawiciela Ligi, ten ofuknął zawiedzionych pasażerów w sposób wysoce nietaktowny. Ponieważ niektórzy przyjechali z Piekar, Rybnika i innych dalszych miejscowości, zwrócili się oni do kierownika ruchu na stacji z zapytaniem, czy są jeszcze miejsca wolne. Gdy im oświadczono, że jest jeszcze 30 wolnych miejsc w ostatnim wagonie, a poza tym można dołączyć jeszcze wagon, prosili o wydanie im biletu zbiorowego — z tym, że bilety normalne mogą wykupić w Krakowie. Tu spotkali się jednak ze zdecydowaną odmową ze strony przedstawiciela Ligi.

W taki sposób zostało poszkodowanych wiele osób, które straciły czas i pieniądze na dojazd do Katowic.

Poza tym nie trzymano się w ogóle rozkładu jazdy pociągu popularnego. Odjazd pociągu wyznaczono na 8,16, a w rzeczywistości pociąg odjechał o 8,46.

Co na to Liga Popierania Turystyki? Takie metody popierania turystyki wywołują tylko słuszne rozgoryczenie i słuszne komentarze pod adresem kolejnictwa.

Zmarł autor „Hallo!"

W stanie Ontario zmarł James Tressider, pomocnik znanego wynalazcy Grahama Bella. Bell skonstruował pierwszy nadający się do użytku aparat telefoniczny. Gdy wspólnie z Tressiderem wypróbował Bell aparat, odkrzyknął Tressider na odezwanie się Bell'a — „Hallo!" Tressider, którego rodacy przezwali „papa hallo", był zatem autorem zawołania, które obiegło cały świat i przyjęło się wszędzie, gdzie tylko istnieje sieć telefoniczna. W ten sposób nie przyczyniwszy się zresztą niczym do praktycznego zastosowania wynalazku, przeszedł jednak Tressider do historii obok właściwego konstruktora i twórcy telefonu — Bell'a.

Poznański „Papanin"

płynął na krze półtora km.

Przy rąbaniu lodu na Warcie w Poznaniu urwała się większa tafla lodu unosząc na sobie 18-letniego robotnika St. Madajka i niesiona wartkim prądem rzeki, poczęła się szybko oddalać. W ten sposób Madajek przepłynął na krze pod dwoma mostami Poznania, minął przystań klubu wioślarskiego i dzielnicę Św. Rocha. Zaalarmowana policja pośpieszyła natychmiast na pomoc nieszczęśliwemu, którego udało się wreszcie uratować przerzucając mu z brzegu długiej liny i przez ostrożne manewrowanie krą, którą zdołano przyciągnąć do brzegu.

Ratunek przyszedł dosłownie w ostatniej chwili, gdyż kra groziła pęknięciem wskutek silnych wirów. Ogółem Madajek przepłynął na krze przeszło półtora kilometra.

Kronika Bielska, Białej i okolicy

Oddział Biała, ul. Komorowicka 4

Pod hasłem:

Domagamy się 5-cjo przymiotnikowych demokratycznych wyborów do Sejmu, Senatu, gmin i Ubezpieczalni Społecz.

Odbędzie się:
w poniedziałek dnia 28 lutego 1938 r. o godz. 4.30 po południu w sali Domu Robotniczego w Bielsku

PUBLICZNE ZGROMADZENIE

dla robotników Bielska - Białej i okolicy.

Przemawiać będą t.t.: dr. Romuald Szumski z Krakowa i Kend z Katowic, oraz towarzysze miejscowi.

Towarzysze. Towarzyszki. Obywatele, stawcie się licznie na powyższe zgromadzenie!

Okręgowa Komisja
Klasowych Zw. Zaw.
w Bielsku.

Okręgowy Komitet
Robotniczy P.P.S.
w Białej i Bielsku.

Zesłańcy

utracą posady

W Jerozolimie wydane zostało rozporządzenie, nadające wysokiemu komisarzowi prawo natychmiastowego zwalniania ze służby każdego urzędnika lub funkcjonariusza administracji rządowej oraz instytucyj samorządowych i publicznych w Palestynie, który został internowany w obozie koncentracyjnym lub zesłany z kraju za działalność wywrotową.

Rozporządzenie to jest o tyle doniosłe, że umożliwia automatyczne zwolnienie urzędników Arabów, udzielających poparcia terrorystom. Dotychczas deportowano dwóch wyższych dygnitarzy arabskich a mianowicie burmistrza Jerozolimy Husseina Khalidi oraz jego kuzyna Rasema al Khalidi, inspektora związku arabskich spółdzielni w Palestynie. Obaj zostaną obecnie niewątpliwie zwolnieni ze swych urzędów, które dotychczas nominalnie piastowali.

Tłum w poszukiwaniu mordercy

zdemolował więzienie

Donoszą z Meksyku, że mieszkańcy miasta Tiajuana, w przekonaniu, że w więzieniu miejscowym znajduje się aresztowany żołnierz oskarżony o zamordowanie 8-letniej dziewczynki Olgi Camacho, napadli na więzienie, usiłując je podpalić celem dokonania samosądu na osobie oskarżonego.

Więźniowie i strażnicy więzienia uratowali się ucieczką. Wezwany na pomoc oddział wojska, wobec groźnej postawy zajętej przez tłum złożony z 2000 osób, musiał zrobić użytek z broni palnej, przy czym 3 osoby zginęły a 14 zostało rannych.

„Zielone myszy"

lepsze niż „latające fortece"

W związku z raidem eskadry amerykańskich samolotów bombardujących, zwanych „latającymi fortecami" na trasie Miami - Lima, dzienniki brazylijskie porównując wyczyn samolotów amerykańskich z ostatnim raidem włoskich „zielonych myszy" — stwierdzają, że „latające fortece" nie zdołały pobić rekordu „zielonych myszy" zarówno co do szybkości jak i odległości.

Samoloty amerykańskie pokonały bowiem trasę Miami-Lima, wynoszącą 4844 km. w ciągu 15 godzin lotu, podczas gdy samoloty włoskie dokonały przelotu na trasie Dakar-Rio de Janeiro (5350 km.) w ciągu 13 i pół godz.

Zaginiony samolot

W piątek rano rozpoczęły się na terytorium całej Szkocji poszukiwania za zaginionym samolotem bombowym. Samolot ten mający na pokładzie 2-ch kapitanów pilotów oraz jednego sierżanta wystartował w środę wieczorem do długodystansowego lotu ćwiczebnego. Od tego czasu nie miano żadnych wiadomości o zaginionym samolocie. W poszukiwaniach bierze udział 60 aparatów

WIADOMOŚCI SPORTOWE

BOKS

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE WARSZAWY

W piątek wieczorem rozpoczęły się w Warszawie, w gmachu cyrku indywidualne rozgrywki o bokserskie mistrzostwa okręgu warszawskiego. Do rozgrywek zgłosiło się 61 bokserów. Pierwszego dnia rozegrano 22 walki. Z ciekawszych wyników warto podkreślić porażkę Millera z Móździńskim. Zwycięstwo Kazimierskiego nad Molendą przez Tecniczny K. O. w drugiej rundzie, zwycięstwa w koguciej Czortka nad Szeradzaniem a w półśredniej Janczaka nad Błażejewskim i Bąkowskiego nad Brzóską.

Z bardziej znanych bokserów do dalszych walk przeszli: Komuda, Tworek, Małecki, Forlański, Fabisiak, Makuszyński, Ciązela i Garstecki.

TENIS

POLSCY TENISIŚCI W BEAULIEU

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju tenisowego w Beaulieu, Jędrzejowska w trzeciej rundzie wyeliminowała bez większego wysiłku Stomer 6:0, 6:3.

Tłoczyński w ćwierćfinale przegrał z Jugosłowianinem Miticem — 5:7, 2:6.

W grze podwójnej panów para polska Tłoczyński — Spychała przegrała z parą chińsko-irlandzką Kho Sin Kie — Rogers 2:6, 1:6.

TENISOWY SUKCES KRÓLA SZWEDZKIEGO

Na tenisowych mistrzostwach Południowej Francji w Nicei, król szwedzki Gustaw startował w rozgrywkach handicapowych. „Mister G." odniósł duży sukces, zajmując wraz z Francuzem Brugnon pierwsze miejsce w grze podwójnej panów.

NARCIARSTWO

WYJAZD POLSKIEJ REPREZENTACJI NA MISTRZOSTWA ŚWIATA DO ENGELBERGU

Dziś wyjeżdża z Zakopanego do Engelbergu w Szwajcarii polska reprezentacja narciarska na mistrzostwa świata w kombinacji alpejskiej. W skład reprezentacji wchodzą Karol Zając, Jan Schindler, Jerzy Bielatowicz, Jan Lipowski, Jan Bochenek i Bronisław Czech.

ŁYŻWIARSTWO

ŁYŻWIARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI ODBĘDĄ SIĘ OSTATECZNIE W PRUSZKOWIE

Łyżwiarskie mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej rozegrane zostaną ostatecznie w Pruszkowie, pod Warszawą, a nie w Suwałkach, jak projektowano.

PIŁKA NOŻNA

OSTATNIE PORAŻKI NIE ZATARŁY JESZCZE WRAŻENIA NASZYCH ZWYCIĘSTW

Liga Piłkarska północnej Francji zwróciła się do kierowników polskiej drużyny piłkarskiej, która bawiła ostatnio w Lille i Lens, z propozycją ponownego przyjazdu do Francji w sierpniu. Francuzi najchętniej widzieliby reprezentację jednego z polskich okręgów. Zaproszenie to jest dowodem, że ostatnie porażki w Lille i Lens nie zatarły jeszcze wrażenia licznych naszych zwycięstw, odniesionych poprzednio we Francji.

Kolarstwo

KLASYFIKACJA TURYSTYCZNA W KOLARSTWIE

Zarząd Polskiego Zw. Kolarskiego dokonał obliczenia punktów za działalność turystyczną w roku ubiegłym.

Klasyfikacja towarzystw przedstawia się następująco: 1) Warszawskie T. C. 2) Łódzki K. S. 3) Pogoń Brześć, 4) Częstochowskie T. C., 5) Legia Kraków, 6) T. C. Pruszków, 7) Fort Bema Warszawa, 8) Pabianickie T. C., 9) Łódzkie T. K., 10) Krusche Ender Pabianice.

Klasyfikacja okręgowa przedstawia się następująco: 1) Łódź 2111 pkt., 2) Warszawa 1727, 3) Kielce 536, 4) Wołyń — Polesie 387, 5) Poznań 384, 6) Kraków 300, 7) Pomorze 245.

Klasyfikacja indywidualna — 1) Strzałkowski 3259 pkt., 2) Hałęzowski 2771 pkt., 3) Popowska 2160 pkt.
pkt.

— Ilość klubów zrzeszonych w Pol. Zw. Kolarskim wynosi 149, przyczym w r. ub. przybyło 17, a ubyło 5 klubów. Wydano 665 licencyj zawodniczych i 1010 kart wyścigowych. Ilość sędziów wynosi obecnie 167 osób, w tym 52 nowych.

Płomienie wojny nad pustynią arabską

Dzieje legendarnego płk. Lawrence

niekoronowanego króla Arabów

W Polsce bawił w tych dniach sir Ronald Storrs, który wygłosił w Warszawskim Tow. Naukowym niesłychanie ciekawy odczyt o legendarnym niekoronowanym królu Arabów płk. Lawrence.

Odczyt swój prelegent podzielił na trzy części — w pierwszej przedstawił okoliczności, w jakich płk. Lawrence wypłynął na widownię dziejową, w drugiej — mówił o jego dziele, a w trzeciej starał się przedstawić jego charakter i indywidualność.

W r. 1914 płk. Lawrence bawił na Wschodzie, jako stypendysta Oxfordu, specjalnie interesując się zabytkami sztuki średniowiecznej, pozostałymi po Krzyżowcach. Nikt nie przypuszczał wówczas, że ten młody archeolog stanie się w krótkim czasie „niekoronowanym królem" Arabii. Sir Ronald Storrs zetknął się z nim po raz pierwszy w Kairze, już po wybuchu wojny. Lawrence, który chciał wstąpić do wojska w charakterze ochotnika

NIE ZOSTAŁ PRZYJĘTY

z powodu małego wzrostu. Lawrence został przydzielony do Biura Kartograficznego. Chwila była bardzo poważna. Egipt w owym czasie stanowił właściwie coś w rodzaju wyspy,

ODCIĘTEJ OD POZOSTAŁEGO ŚWIATA PRZEZ MORZA I PUSTYNIE.

Po wybuchu wojny znajdowały się tam dość znaczne siły angielskie, na których czele stał gen. Allenby. Z chwilą przystąpienia do wojny Turcji sytuacja stała się o tyle groźniejsza, iż w razie przecięcia lub zajęcia Kanału Sueskiego przez armię turecką, najważniejsza arteria komunikacyjna Imperium Brytyjskiego zostałaby przerwana. Uderzenie sił angielskich w kierunku Syrii, Palestyny i Małej Azji było utrudnione, ponieważ nie było pewne, jakie stanowisko zajmą

SZCZEPY ARABSKIE, ZAMIESZKUJĄCE OLBRZYMIE PRZESTRZENIE ARABII,

znajdujące się pod nominalnym panowaniem tureckim. Dowództwo angielskie, które oceniło należycie znaczenie koczowniczych szczepów, zamieszkujących olbrzymie pustynne obszary, postarało się już w samych początkach wojny porozumieć z szeryfem Mekki. Zadanie to zostało powierzone sir Ronaldowi Storrsowi, który kilkakrotnie odbywał podróż do Mekki. Lawrence, z którym w tym czasie zapoznał się i zaprzyjaźnił z sir Ronaldem, towarzyszył mu w jednej z tych wycieczek do Arabii. Jego wielkie zdolności, znajomość języka arabskiego i umiejętność zjednywania ludzi sprawiły, iż wkrótce potem uzyskawszy list polecający od szeryfa Mekki do „dowódcy" szczepów arabskich Fejsala udał się z Mekki do Jedda i tu rozpoczęła się jego kariera. Sir Ronald, mówiąc o tym momencie oświadczył: Schodząc z okrętu na ląd w porcie Jedda, Lawrence sam prawdopobnie nie wiedział o tym, że

WKRACZA DO HISTORII.

Siły arabskie rozrzucone na całym półwyspie były bez żadnego znaczenia dopóki nie posiadały wodza.

WODZEM TYM STAŁ SIĘ LAWRENCE.

Potrafił on z wad i słabości Arabów uczynić siłę, a natomiast wszystko co stanowiło siłę rozsianych w garnizonach całej Arabii Turków obrócić w czynnik słabości. Zaczęła się wojna podjazdowa, która doprowadziła wkrótce do

ZUPEŁNEGO ROZPRZĘŻENIA I ZAŁAMANIA SIĘ ARMII TURECKIEJ

Wysadzano mosty, zrywano linię kolejową, atakowano drobne posterunki, niszczono lub przejmowano transporty, tylko jeden garnizon turecki w Medynie, dzięki swemu dowódcy Fahri - bejowi wytrwał do końca wojny. Arabowie dokonali wielkiego raidu w kierunku północnym aż do Damaszku. Umożliwiło to armii angielskiej gen. Allenby

UDERZENIE NA SYRIĘ, PALESTYNĘ AŻ DO ALEPPO

i otworzyło właściwie drogę do Konstantynopola, który gdyby nie koniec wojny, prawdopodobnie zostałby zajęty.

Kampania Lawrence'a zdecydowała w rzeczywistości o powodzeniu działań wojennych na Bliskim Wschodzie.

Lawrence, który zyskał niesłychany rozgłos i sławę posiadał oczywiście nieprzyjaciół i krytyków, którzy starali się pomniejszyć jego rolę, twierdząc, iż w porównaniu z wielkimi zmaganiami się i walkami, jakie toczyły się w tych czasach, kampania jego zniknie i jest stanowczo przeceniana. Mówiąc o tych krytykach sir Ronald przypomniał, iż pod Termopilami walczyła również tylko garstka bohaterów, którzy jednakże przeszli do historii.

Pomimo wielkiej roli, jaką odegrał Lawrence do końca życia pozostał

SKROMNYM, NIEŚMIAŁYM CZŁOWIEKIEM.

Pomimo wielkich sum pieniężnych, jakie przechodziły przez jego ręce podczas wojny, był człowiekiem biednym, który przede wszystkim z zamiłowaniem oddawał się swym upodobaniom z dziedziny filozofii i sztuki. Już po powrocie do Anglii przetłumaczył na język angielski Odysseę. Przed tym wydał swe wspomnienia z kampanii arabskiej „The revolt in the Desert", w której wystąpiły w całej pełni jego wszechstronne zdolności i wielki talent autorski. Nie mogąc żyć bezczynnie, a nie znosząc zaszczytów i pustki t. zw. towarzyskiego życia Lawrence wstąpił do lotnictwa wojskowego, jako

ZWYCZAJNY ŻOŁNIERZ,

opuścił je dopiero w r. 1935. Wkrótce potem po jubileuszu króla Jerzego nadszedł niespodziewanie koniec jego bogatego życia. Lawrence nie posiadał żadnych nałogów, nie palił, nie pił, znał tylko jeden narkotyk — był opanowany przez demona szybkości. I to go zgubiło. Jadąc z niesłychaną szybkością motocyklem, zbudowanym według jego własnych wskazówek, wpadł na jakąś przeszkodę i został wyrzucony o 20 metrów naprzód od miejsca wypadku. Umarł dopiero w dwa dni później. Doktorzy, którzy nad nim czuwali twierdzili, że nawet gdyby udało się go uratować

STRACIŁBY WZROK, SŁUCH I MOWĘ

Już za życia stał się Lawrence postacią legendarną. Kiedy umarł nie chciano wierzyć w jego śmierć. Podczas wojny abisyńskiej ukazywały się w prasie pogłoski, iż

LAWRENCE W PRZEBRANIU TUBYLCA WSPÓŁPRACUJE Z WOJSKAMI ABISYŃSKIMI.

W czasie tarć granicznych między Afganistanem a Zw. Sowieckim, prasa sowiecka tłumaczyła stanowisko Afganistanu wpływami Lawrence'a. Kiedy w Turcji wybuchło powstanie Kurdów tłumaczono je w podobny sposób. Kończąc swój odczyt sir Ronald zaznaczył, iż był niestety, jednym z tych, którzy na swych barkach nieśli trumnę Lawrence'a na wieczny odpoczynek. To też wszystkie te pogłoski nie mają żadnych podstaw.

Dzieje „Foreign Office"

Jak pracuje angielskie M.S.Z.

Skomplikowany aparat dyplomatyczny i biurokratyczny

Dramatyczna dymisja min. spr. zagranicznych Anglii Edena zwróciła uwagę całego świata na angielskie M. S. Z. i wywołało olbrzymie zainteresowanie tą instytucją.

Angielskie M. S. Z. (Foreign Office) jest instytucją stosunkowo młodą i powołane zostało do życia przed 150 laty. W roku 1782 Charles James Fox został pierwszym sekretarzem stanu spraw zagranicznych. Przed tym kwestiami tymi zajmował się Sekretariat Północny i Sekretariat Południowy, które jednakowoż opracowywały również i inne sprawy. Sztab Foxa był bardzo szczupły. Składał się z dwóch podsekretarzy, 11 urzędników, referenta prasowego, sekretarza łacińskiego, tłumacza języków wschodnich i sekretarza odczytującego szyfry. W ciągu roku w szczęśliwych tych czasach przez kancelarię Foreign Office przechodziło zaledwie 1000 aktów. Wszystkie pisane były oczywiście ręcznie i układane oraz podpisywane przeważnie przez samego sekretarza stanu. Akty te wędrowały całymi tygodniami i wskutek tego posłowie zagranicą mieli wolną rękę. Poseł angielski w Konstantynopolu, Canning, otrzymał w ciągu dwu lat zaledwie szesnaście pism z ministerium.

Obecnie ilość tych aktów wzrosła do cyfry setek tysięcy. Ambasadorzy i posłowie pozostają w ustawicznym kontakcie z F. O. (przyjęty w Anglii skrót Foreign Office). Mimo to w skomplikowanych obecnych warunkach zadanie ich jest bardzo trudne. Ambasador musi być przede wszystkim, jak się mówi w Anglii, dobrym reporterem, informującym swój Rząd dokładnie o wszystkim, co się dzieje w kraju, w którym przebywa. Od ścisłości i bystrości tych informacyj zależy skuteczność polityki angielskiej. Ambasador jest również szefem reklamy swego kraju w obecnym państwie, interpretuje i wyjaśnia linię polityki swego Rządu i propaguje produkcję duchową i przemysłową swego kraju. Pewien wybitny dyplomata angielski powiedział niedawno, że uważa się za agenta podróżującego. Jest w tym dużo prawdy.

Przypatrzmy się funkcjonowaniu aparatu dyplomatycznego i wędrówce aktu między obcą stolicą a F. O. W Bukareszcie np. jest angielski poseł, który ma do pomocy radcę, dwu albo trzech sekretarzy, radcę handlowego, attaché wojskowego i prasowego. Poza tym w kraju tym znajduje się paru konsulów i wicekonsulów angielskich. Sprawami danego poselstwa zajmuje się odpowiedni departament ministerialny, na którego czele stoi radca, mający dwu albo trzech sekretarzy, z odpowiednim sztabem pomocniczym. Sprawy paru departamentów skupia w swoim ręku jeden z zastępców sekretarza stanu. Gdy nadejdzie akt z poselstwa, wtedy deszyfruje się go, rejestruje i oddaje odpowiedniemu sekretarzowi, który go czyta i proponuje w jaki sposób akt ten załatwić. O ile akt odnosi się do innych ministeriów albo porusza sprawy innych państw, wtedy przesyła się kopie odpowiednim ministeriom i departamentom F. O. Naczelnik departamentu akceptuje albo zmienia wniosek referenta. O ile sprawa jest ważna skierowuje ją do zastępcy sekretarza stanu. Jeśli kwestia jest szczególnej wagi — to zajmuje się nią stały sekretarz stanu, względnie sam minister.

W miarę potrzeby zwołuje się konferencję, w której biorą udział głowy F. O., paru szefów departamentu i radca prawny. Jeśli zapadnie postanowienie, aby poseł zasięgnął dodatkowych informacyj, w takim wypadku otrzymuje instrukcję albo też posyła się mu notę, którą ma wręczyć Rządowi, przy którym jest akredytowany. Do noty dołączony jest szyfrowany komentarz i instrukcja dla posła.

Następnego dnia poseł donosi, że wręczył notę, a departament prasowy podaje ją prasie do wiadomości. I w ten sposób publiczność dowiaduje się o biegu interesujących ją kwestyj polityki zagranicznej.

2.500 lat historii

ludu Estów

Dzieje Estów sięgają czasów bardzo odległych. Około wieku V-go przed Chrystusem przywędrowali Estończycy spod łańcucha uralskiego gór i, osiadłszy nad brzegiem Bałtyku, pomiędzy zatoką ryską i fińską, wschodnią granicą oparłszy się o jezioro Pejpus, zaprzestali dalszej wędrówki. Już Tacyt w swej obszernej historii Rzymu wspomina o Estach, chwaląc ich przedsiębiorczość i zaradczość, duże zamiłowanie do uprawy roli, w czym przewyższali nawet ówczesnych Germanów. Obfitość rzek i jezior przyczyniła się do rozwoju przemysłu rybackiego, a drogi morskie wywiodły Estonów na handlowe szlaki.

Fatalne położenie geograficzne kraju, leżącego na głównym trakcie handlowym, biegnącym z zachodu na północ, nie długo pozwoliła Estom cieszyć się z niepodległości. Estonia stała się wkrótce terenem ustawicznych walk i starć konkurujących ze sobą narodów nadbałtyckich. Na początku XII wieku Estonia staje się łupem Kawalerów Mieczowych. Lud estoński spada do roli niewolników. Traci wolność, ziemię i dobytek. W XVI wieku zagrażająca od Wschodu potęga Rosji skłania Estów do ucieczki pod opiekę Szwecji. Odtąd Estonia jak piłka przechodzi z rąk do rąk. Lud estoński przeżywa niebywałą w dziejach martyrologię.

Po wojnie moskiewskiej Estonia przechodzi pod panowanie Szwecji. Jest to okres najpomyślniejszy w dziejach narodu estońskiego. Król szwedzki Gustaw Adolf stara się ulżyć doli ludu estońskiego. Zmniejsza podatki i nadmierne świadczenia, ukraca samowolę szlachty, uznaje prawo chłopów do posiadania na własność rzeczy ruchomych. Poza tym zakłada Gustaw Adolf w Estonii szereg szkół początkowych a w Tartu uniwersytet, do którego mieli dostęp również i Estończycy.

Wiek XVIII zastaje Estonię znów pod przemocą moskiewskiego caratu. Zapanowały dawne prawa, szlachta niemiecka uzyskała utracone przywileje, dające szerokie pole do ucisku chłopa estońskiego. Zniesienie pańszczyzny przez cara Aleksandra I oraz wydanie w 1846 r. dekretu pozwalającego chłopom nabywać ziemię na własność, stały się punktem przełomowym w dziejach Estonów. Rodzi się ruch niepodległościowy. Myśl utworzenia własnej armii przyobleka się w realne kształty. Wybuch wojny europejskiej daje asumpt do zdecydowanych wystąpień. Niepodległość państwa zostaje proklamowana w dniu 24 lutego 1918 roku.

***

Obecnie po 20 latach niepodległości pewne czynniki, którym władza uderzyła do głowy i które kurczowo chcą się przy tej władzy utrzymać, odbierają narodowi estońskiemu zdobyte po przewrocie prawa obywatelskie, narzucając mu konstytucję na wzór... Rumunii. Zamach ten miejmy nadzieję nie wytrzyma próby życia.

Wyuczyła się Koranu na pamięć

Mieszkanka Sofii, 12-letnia Maria Popoff, mahometanka, budzi ogólny podziw całego miasta, młoda dziewczyna umie bowiem na pamięć cały Koran. W ciągu trzech godzin potrafi ona wyrecytować wszystkie wersety księgi Islamu. Co najdziwniejsze jednak w tej całej historii, to to, iż Maria Popoff nie umie ani czytać, ani pisać! Koranu zaś wyuczyła się słuchając recytacji. Lekarze, którzy badali dziewczynę, stwierdzili że fenomenalna pamięć jej nie ogranicza się bynajmniej do Koranu, lecz obejmuje wszystko, co Maria kiedykolwiek usłyszy. Odczytywano np. w jej obecności listy w obcym języku, zupełnie nieznanym, i po trzech razach Maria recytowała słowo w słowo.

Kto wynalazł

maszynę rotacyjną?

Wynalazki techniczne są przeważnie skutkiem zjednoczonych wysiłków kilku uczonych. Nie byłoby radia Marconiego, gdyby przed tym nie było fal Hertza, nie byłoby gramofonu Edisona, gdyby Charles Gros nie znalazł wcześniej zasady fonografu, nie byłoby kinematografu Lumier'a bez poprzednich wynalazków Marey'a czy Demeny'ego. Tak samo właśnie było z wynalezieniem maszyny rotacyjnej, używanej dzisiaj do drukowania dzienników. Zastosował ją praktycznie po raz pierwszy Marinoni, wydawca paryskiego „Petit Journal", ale już wcześniej (w roku 1845) paryski drukarz J. S. Worms opatentował pierwszą maszynę rotacyjną. Nie znalazła wówczas praktycznego zastosowania, ponieważ przepisy skarbowe wymagały wtedy, aby każdy arkusz był drukowany i stemplowany oddzielnie (!)

Jak się żyw ą rośliny

wskazuje aparat prof. Lundengarda

Przy szwedzkim Instytutcie Rolniczym w Ultuna, w pobliżu miasta uniwersyteckiego Upsala, powstał największy i najlepiej postawiony w Europie instytut do badań fizjologicznych roślin. Ostatnio skompletowano całkowicie wspaniałe i najbardziej nowoczesne urządzenia instytutu, który pracuje już nad doniosłym zagadnieniem, w jaki sposób rośliny czerpią pożywienie z ziemi i jak dokonywa się w nich przemiana substancyj nieorganicznych w organiczne.

Podstawą prowadzonych prac jest aparat, który śledzi proces rozwoju roślin. Aparat ten, pomysłu prof. Henryka Lundengarda, dyrektora Instytutu Rolniczego w Szwecji, wzbudził powszechne zainteresowanie i wiele krajów, m. in. Polska, Ameryka, W. Brytania i Holandia, wysłało swych ekspertów celem zapoznania się z konstrukcją i wynikami prac dokonanych przy zastosowaniu aparatu. Dzięki przyrządowi można metodą chemiczną określić skład ciał mineralnych pobieranych przez rośliny z ziemi i sposób ich rozprowadzenia przez nie. Praca „chemicznego robota", jak nazwano aparat, oparta jest na zasadzie analizy spektralnej; przy pomocy galwanometru aparat rejestruje co 4 minuty wyniki badań, tak, iż w ciągu dnia wykonywa blisko 400 analiz. Zastosowanie metody analizy widmowej okazało się wyjątkowo pożyteczne przy badaniu stopnia użyźnienia niektórych gleb, daje bowiem bardzo szybkie wyniki.

Niezależnie od „robota chemicznego", nabytego już przez wiele instytutów naukowych w różnych państwach, wydział fizjologiczny Instytutu Rolniczego w Ultuna wyposażony jest wspaniale w różne najnowsze instrumenty i aparaty analityczne, dzięki którym badania naukowe dają świetne rezultaty.

Smiertelność wśród Murzynów

w Ameryce

Oficjalne statystyki, ogłoszone przez Rząd Stanów Zjednoczonych, wykazują wielką śmiertelność wśród Murzynów amerykańskich. W latach 1921 — 1923 śmiertelność wśród czarnych mieszkańców stanów południowych wynosiła 16.22 na 1000, podczas gdy u białych śmiertelność wynosiła w tym samym okresie tylko 9,91. W stanach północnych cyfry te wynosiły 20,08 dla murzynów i 11,02 dla białych. W latach 1931 — 1933 śmiertelność wśród Murzynów wynosiła 15,82 na 1000 w stanach południowych i 17,45 w stanach północnych, podczas gdy śmiertelność wśród ludności białej wynosiła tylko 9,15 i 9,32.

Przemówienie min. Kwiatkowskiego w Senacie

Po generalnym referacie sen. Rostworowskiego zabrał głos p. wicepremier Kwiatkowski, który oświadczył m. in. co następuje:

Można atakować Skarb, iż wymógł na wierzycielach swoich ustępstwa, ale należy uwzględnić, **że nikt w Polsce nie dopomógł materialnie do stworzenia kapitału zakładowego własnego państwa.**

Doświadczenie uczy nas, że na długą falę deficyt budżetowy jest elementem niszczycielskim. Nie powinniśmy i nie możemy przerwać stałego natężenia prac związanych z walorami obrony. W szerokim znaczeniu tego słowa i ten postulat oddziaływać będzie w sposób istotny na nasze plany budżetowe.

W planie budżetowym musimy uwzględnić postulaty obrony, oświaty, komunikacji, słuszne potrzeby pracowników państwowych, postulaty zawarte w rezolucjach Sejmu i Senatu.

ZAMKNIĘTE ŹRÓDŁO DEWIZ

Ze wszystkich dóbr i wartości, którymi naród i Państwo może rozporządzać, eksportowaliśmy najcenniejsze, t. j. człowieka. Roczny dopływ gotówki do rodzin emigrantów wynosił wówczas około 50 miln. dolarów t. j. sumę zbliżoną do pożyczki stabilizacyjnej 1927 r. To zostało od lat zamknięte. Zginęły środki finansowe, które dawniej automatycznie regulowały tysiące skomplikowanych rozchodów.

KOLONIZACJA WEWNĘTRZNA

W tym stanie rzeczy formułujemy drugi postulat: wewnętrznej kolonizacji, ze wsi do miast poprzez silniejsze uprzemysłowienie, unarodowienie produkcji i handlu oraz rozbudowę funkcji gospodarczych tak, ażeby luźniej stało się na wsi i ruchliwiej pod względem gospodarczym w miastach. Nasz postulat na najbliższe 20-lecie brzmi w ten sposób: **50% ludności Rzeczypospolitej winno żyć z czynnej pracy na roli, a pozostałe 50% winno wiązać swój byt i swoje losy z przemysłem, handlem, wolnymi zawodami, pracą w służbie publicznej i t. p. dziedzinami** które nie wiążą się z zawodową produkcją rolniczą.

CENTR. OKRĄG PRZEMYSŁ.

Temu celowi służy m. in. Centralny Okrąg Przemysłowy. Zarzucano nawet tworzenie etatyzmu na tym terenie. Budowa jedynej fabryki która może mieć charakter konkurencyjny wobec produkcji prywatnej, choć produkować ma wytwory specjalne, t. j. fabryka celulozy w Niedomicach — została podjęta gdy jeszcze o COP. mowy nie było.

Następnie p. minister wykazuje, że przy realizacji Okręgu Centralnego nie upośledzono ziem wschodnich ani zachodnich. Ta wielka przebudowa i nowoczesna kolonizacja wewnętrzna miast oparta o program uprzemysłowienia nie mogłaby się udać bez współdziałania indywidualnego i zbiorowego wysiłku najszerszych sfer społecznych. Oczywiście na końcu r. 1935 i na początku 1936 trzeba było dokonać pewnych posunięć, które na rynku pieniężnym lokacyjnym powodowały pewien wstrząs. Obecnie jest już inaczej.

PŁYNIE ZŁOTO DO POLSKI

Kamisja dewizowa funkcjonuje coraz sprawniej. Potrzeby życia gospodarczego zaspakajane są bez trudności. **Jeden z obcych banków uczynił ostatnio kilkumilionową lokatę w złocie w Banku Polskim.**

Nie wydaje się możliwym by jakikolwiek program mógł być realizowany bez dobrej, mocnej atmosfery zaufania i poparcia, **bez t. zw. „klimatu politycznego“, choćby to był wyłącznie tylko program ściśle ekonomiczny. Utrwalił się absurdalny pogląd, że święte jest tylko prawo własności tego, który się na nie powołuje, ale nie prawo** własności trzeciego.

UPORZĄDKOWANE ŻYCIE

Jeżeli te same fakty gospodarcze czy polityczne oceniamy djametralnie różnie, zależnie od tego, czy zachodzą one wówczas, gdy przy Rządzie są „swoi“ czy nie swoi ludzie, to oczywiście wyrządzamy Państwu taką szkodę, jakgdybyśmy się ważyli formować prawo dla wykonawców określone personalnie, a nie dla narodu, nie dla pokoleń.

Sądzę, że nie ma wprost dość wielkiej ofiary, której nie należałoby złożyć, by ten cel „kompozycji politycznej“ w najbliższym tego słowa znaczeniu zrealizować, by jak to powiedział p. sen. Rostworowski „powrócić do uporządkowanego życia“.

Ileż to energii zużywamy codziennie na walk z insynuacją, czy złą wolą, przypisującą własne błędy i własne grzechy temu, kogo się chce atakować, a chociaż cała opinia publiczna jest u nas naprawdę zdrową i na ucho szepcze sobie istotnie prawdę, to jednak nie chce potępiać najjaskrawszych nawet wybryków samowoli czy fałszu.

Dziennikarze i literaci od lewicy ku prawicy zajęli bezinteresowne i ideowe pozytywne stanowisko, ale znalazła się jednostka, która w duszy swojej nie znajdzie innego argumentu dla oceny pozytywnej pracy innego pisarza i kolegi jak tylko insynuację.

RZECZOWY STOSUNEK

Wysoka Komisjo! Mimo różnic poglądów i nieraz ostrych uwag krytycznych w roku bieżącym, spotkałem w pracy budżetowej na terenie Izb niezmiernnie dużo rzeczowego stosunku, a nie tendencji t. zw. rozgrywkowych tak w Sejmie jak i w komisji budżetowej Senatu. Może ta trudna praca wykonana wspólnie w komisjach budżetowych, która utrwala zasadę zachowania równowagi budżetowej oraz zasadę osiągnięcia z dyskusji skutków pozytywnych będzie przykładem, że Rzeczpospolita musi łączyć różnych ludzi i instytucje o różnych punktach oceny rzeczywistości we wspólnym i pozytywnym wysiłku.

Likwidacja nielegalnych kursów kroju i szycia

Min. Przemysłu i Handlu wydało okólnik, zalecający podległym urzędom niezwłoczną likwidację nielegalnych kursów kroju i szycia, które ostatnio rozpowszechniły się nadmiernie na terenie całego Państwa. Zostaną one obecnie zlikwidowane, o ile ich organizatorzy nie wykażą się orzeczeniem władz szkolnych o spełnieniu warunków, wymaganych dla otwarcia i prowadzenia prywatnych zakładów naukowych.

Wiadomości z całej Polski

ZNIŻKI NA WYJAZD DO WILNA

Wzorem lat ubiegłych, Liga Popierania Turystyki organizuje zjazd turystyczny w Wilnie na „Kaziuka“. Karty uczestnictwa LPT ważne od dnia 1 do 7 marca dają prawo do 50% zniżki kolejowej. Można je otrzymać w biurach podróży „Orbis“, „Wagons Lits-Cook“ i „Francopol“. Prócz tego Liga Popierania Turystyki organizuje szereg pociągów popularnych, które wyruszą do Wilna z większych miast Polski.

WSTRZĄSAJĄCE SAMOBÓJSTWO

28-I. Dina Epszteinówna, zam. w Podgrodziu w pow. święciańskim oblała ubranie benzyną i podpaliła, a następnie wyskoczyła z okna I piętra na bruk, skutkiem czego doznała tak ciężkich obrażeń, że po kilku godzinach zmarła.

ŚMIERTELNY WYPADEK UMYSŁOWO CHOREJ.

Z Rybnika donoszą, że na terenie Książenic uległa nieszczęśliwemu wypadkowi umysłowo chora, Zofia Zaik. Poszła ona po wodę do studni, a kiedy nachyliła się dostała ataku epilepsji i wpadła do studni, ponosząc śmierć na miejscu.

SKOCZYŁ Z MOSTU.

Na torze kolejowym w Rybniku znalazły dzieci zwłoki mężczyzny. Jak stwierdzono w czasie dochodzenia, były to zwłoki 30-l. Maksymiliana Kuli z Kobyli. Kula popełnił samobójstwo, skacząc pod koła pociągu z mostu z wysokości 15 metrów.

SPRZEDAWAŁ FAŁSZYWE OBRAZY.

Do Sądu Okręgowego w Chorzowie wpłynęło doniesienie na niejakiego Pawła Kremera, który przedstawiając się jako upoważniony przez Muzeum Dieduszyckich we Lwowie, sprzedawał rzekome obrazy Juliusza Kossaka. Jak stwierdzono, Kremer trudnił się tym procederem od dłuższego czasu. Sprawę przejął wydział śledczy.

SKAZANY ZA SPRZENIEWIERZENIE.

W stanisławowskim Sądzie Okręgowym toczył się sensacyjny proces przeciw prokurentowi wielkiej firmy wiedeńskiej, Salomonowi Kreislerowi, który sprzeniewierzył w Wiedniu 360 000 szylingów i zbiegł do Polski. Na podstawie listów gończych został aresztowany w Sołotwinie.

Przed Sądem karnym przyznał się do winy, tłumacząc się, że zdefraudowane pieniądze przegrał w kasynie w Badenie pod Wiedniem. Według dalszych twierdzeń Kreislera, żył on w zażyłych stosunkach ze znaną artystką filmową, Fr. Gall, z którą odbywał wycieczki i tracił pieniądze. W wyniku rozprawy Sąd skazał go na 1 rok i 4 miesiące więzienia.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZADANIE NR. 16
REBUS

W odpowiedzi „Kronice Polski i świata“ na „Szaradę madagaskarową“
ul. D. Markus. Brok.



Rebus ten zawiera trzy wyrazy o początkowych literach m, d, i.

NAGRODA: Książka.

ZADANIE Nr. 17.
Konikówka
ul. N. D. Pińsk

Posuwając się ruchem konika szachowego od kratki oznaczonej odczytać rozwiązanie.

Do	wy	bor	men	ny
wy	tu.	or	bo	rej
wych	ma	la	zmia	dy
per	cji	my	i	rów
ga	no	do	na	się

Nagroda: książka.

Rozwiązanie zadania Nr. 14 — step, teza, ezaw, pawilon, lira, oran, Nan-Szan, zima, amor, kary.

Zadania nr. 15 — złóż datek na rzecz głodnych dzieci hiszpańskich, ofiary międzynarodowego faszyzmu.

Nagrody wylosowali: 1) Eliasz Marczuk, Borki p. Lubomil (Wołyń); 2. Halina Wysocka, Lipno ul. Piłsudskiego 31; 3. Chrobak Stefan, Zawiercie Kopernika 21.

Rozwiązanie zadań z tego N-ru należy nadsyłać na adres naszej Warszawskiej Redakcji (Warszawa 7) do dnia 3.III b. r.

TURNIEJ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH
Rebusik
(za rozwiązanie 5 punktów)



Przypominamy, że termin nadsyłania rozwiązania do turnieju R. U. kończy się w dniu 15-tym marca.

Sprawy spółdzielcze

AMERYKA INTERESUJE SIE SPÓŁDZIELCZOŚCIĄ.

Gubernator Stanu Wisconsin, Philip la Follette, ogłosił okres od dn. 14 do 18 lutego jako tydzień spółdzielczy Stanu Wisconsin. W odezwie do ludności gubernator zwraca się o „rozważenie roli, jaką spółdzielczość odgrywa dla dobrobytu gospodarczego i społecznego. Jeżeli się chce wyciągnąć maximum korzyści ze spółdzielczości, to należy studiować i propagować zasady sprzedaży spółdzielczej“. Odezwa wzywa mieszkańców Wisconsin do wykorzystania okazji, jaką im nastręcza w tym okresie radio, gazety oraz szkoły, aby zapoznać się bliżej ze spółdzielczością i możliwościami jej rozwoju.

JUŻ KUPIONO PLAC POD SZKOŁĘ!

Sprawa budowy gmachu dla szkół spółdzielczych i internatu dla młodzieży w Warszawie posunęła się znacznie naprzód. Został nabyty na Żoliborzu obszerny plac o powierzchni przeszło 7.000 metrów kwadratowych. W r. 19 fundusz budowy wzrósł o 82.000 zł., osiągając sumę 233.000 zł. Komitet budowy przewiduje, że w r. 1939-40 budynek oddany będzie już do użytku. Do ukończenia budowy brakuje jeszcze około 300.000 zł. Komitet jednak nie wątpi, że dzięki ofiarności instytucji spółdzielczych i osób prywatnych suma ta zostanie osiągnięta.

Od Administracji

Prosimy wszystkich prenumeratorów o niezwłoczne wpłacenie zaległości.

Od 1 marca r. b. wstrzymamy wysyłkę pisma zalegającym w opłatach.

Blankiety nadawcze P. K. O. załączamy.

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy Szanownych Prenumeratorów o DOKŁADNE I WYRAŹNE PODAWANIE ADRESÓW.

Kącik radiowy



CHCESZ WYGRAĆ AUTO LUB INNY CENNY PODARUNEK?

Trzeba wysłuchać dziś o godz. 14.40 i jutro (w poniedziałek) o godz. 21.00 obu audycji dodatkowych Wielkiego Konkursu Zimowego Polskiego Radia i nadesłać odpowiedź zgodną z warunkami konkursu.

Termin nadsyłania kuponów do 12 marca rb.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 27 lutego

WARSZAWA I: 8.00 Pieśń. 8.05 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.00 Naboż. z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 Muz. (płyty). 11.30 Reportaż z życia. 12.00 Hejnał. 12.03 Por. symf. pod dyr. S. Lidzkiego-Śledzińskiego, Olga Martusiewicz (fortepian) i K. Wiłkomirski (wiolonczela) (z Katowic). 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Uleczony samobójca“ — humoreska Klemensa Junoszy. 13.25 „Przeboje operetkowe“ — w oprac. J. Munda. 14.40 „Przedstawiamy speakerów“ — audycja Wielkiego Zimowego Konkursu Radiowego. 14.45 Aud. dla wsi. 15.45 „Wszystkiego po trochu“ — dla dzieci.. 16.05 Recital fortepianowy Henryka Sztompki. 16.25 Utwory włoskie w wyk. Walerii Jędrzejewskiej. Akomp. T. Seredyński (ze Lwowa). 16.45 Anielcia i życie — powieść mówiona. 17.00 Podwieczorek taneczny dla młodzieży. 17.55 Chwila Biura Studiów. 19.00 „Patent“. 19.25 Znane orkiestry świata grają do tańca... (płyty). 20.35 Program. 20.40 Przegl. polityczny. 20.50 Dziennik. 21.00 Transm. skoków narciarskich na mistrzostwach świata w Lahti. 21.30 Muz. tan. 22.50 Ost. wiad.

WARSZAWA II: 14.45 Uczniowie Cezara Francka (płyty). 16.00 Felieton akt. 16.10 Zespół „Schrammla“. 16.53 Program. 22.00 Muzyka lekka i tan. (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 28 lutego.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 „Jak pracuje mózg“ — pog. 11.40 „Przed obiektywem fotografa“. 12.00 Hejnał. 12.03 Audycja po łud. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 „Z pieśnią po kraju“. 16.15 Jazz i piosenka. 16.50 Pog. akt. 17.00 Dzieje kredytu — odczyt — wygł. prof. dr. Adam Krzyżanowski (z Krakowa). 17.15 Muzyka kameralna. 17.50 „Narciarskie mistrzostwa świata skończone“ — własna koresp. telefonem z Lahti. 17.57 Pogad. sportowa (z Wilna) i Wiad. sportowe (z Warszawy). 18.10 Lekkie duety wokalne (płyty). 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Dyskutujmy“: „Kompromis w życiu“ — dialog z sumieniem — audycja w oprac. Jerzego Michałowskiego. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Historia tańca (III audycja): „Ewolucja walca“ — audycja w w oprac. Stanisława Głowackiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Muz. tan. 21.40 Nowości literackie. 22.50 Ost. dzien.

WARSZAWA II. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 „Gołębie, wróble i łabędzie stolicy“ — felieton. 15.15 Wiad. sportowe. 15.20 Muz. tan. 18.00 Rec. fortep. 18.50 Muz. lekka i tan. (płyty). 19.35 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 Piosenki w wykonaniu Erny Sack (płyty). 22.30 Muz. tan.

BINET - VALMER.

Stryj z Ameryki

Pan Bourmeger notariusz zacierał ręce i uśmiechał się chytrze, czekając na przybycie dzieci zmarłego Bronjou. Było ich troje: córka i dwaj synowie.

Nieboszczyk Bronjou miał młodszego brata, który przed wielu laty wyemigrował do Ameryki i Bóg wie, gdzie się podział.

— Podejdźcie bliżej, mali przyjaciele — rzekł notariusz do przybyłych. Nie byli oni jednak bynajmniej mali.

Panienka, imieniem Ginette, była to jasnowłosa, piękna dwudziestolatka o ustach silnie wykarminowanych. Brat jej Edmond miał dwadzieścia trzy lata i był rezolutnym typem. Starszy dwudziestoletni Jacques był z gruba ciosanym i nieporadnym.

Przez chwilę notariusz badał całą trójkę, po czym rzekł:

— Wezwałem was do siebie, aby się z wami podzielić wiadomością, która — wedle życzenia waszego stryja — ma pozostać tajemnicą między nami. Stryj umarł; teraz odczytam wam jego testament.

Każdy ze spadkobierców miał otrzymywać 30.000 franków rocznie, które notariusz będzie wypłacał w ratach kwartalnych.

Ginette i Edmond z trudem hamowali objawy radości, przyoblekając twarz w wyraz powściąganego smutku. Natomiast nieokrzesany Jacques dorożkarskim gestem walił się po udach, powtarzając wciąż: — Oh, psiakrew, a to ci dopiero!...

Od śmierci ojca rodzeństwo wiodło bardziej niż skromne życie. Ginette była panną do towarzystwa u hrabiny Edmond pracował w garażu, a Jacques jako rolnik wędrował po koloniach. Musieli się bardzo ograniczać i Ginette często rozmyślała:

— Cóż mam z tego, że jestem ładna? Edmond zaś z goryczą stwierdzał, że inteligencja nie dopomogła mu w karierze. Jedynie Jacques stwierdzał po prostu, że podle mu się wiedzie.

— Ale dziedziczenie jest uwarunkowane — mówił dalej notariusz. — Wiedziałem od dawna, że wasz stryj był dziwakiem. Żąda, aby każde z was pisało do niego list co miesiąc. Listy będziecie nadsyłać do mnie, ja przekażę je przyjacielowi stryja w Ameryce, a ten — naturalnie nie otwierając listów — ma je składać w grobowcu zmarłego. Kto nie zgodzi się na ten warunek, traci zapis.

— No cóż, czemu nie — potrafimy pamiętać o stryju — mniemał Jacques.

— Uważam, że jest to nawet wzruszające i romantyczne — egzaltowała Ginette.

— O, mogę nawet co dwa tygodnie pisać! — wołał Edmond.

— Dobrze, dobrze! Nie obiecujcie zbyt wiele. Otrzymacie teraz czwartą część rocznej renty i... niedługo oczekuję pierwszych listów.

— — — — — — —

Piękna Ginette znalazła sobie natychmiast markiza. Nie miał on wprawdzie nic poza tytułem, ale żyli z renty. Listy, które początkowo były niemal dziełami sztuki, ograniczyły się stopniowo do kilku słów.

Edmond porzucił stanowisko małego urzędnika, jako że nie było dość odpowiednie dla człowieka, posiadającego 30.000 franków rocznego dochodu. Ale pieniądze ku siły, próbował więc różnych interesów z mniej lub więcej wątpliwym skutkiem.

O listach zapominał coraz częściej, tak, że notariusz musiał go przynaglać. Wreszcie Edmond wpadł na pomysł, wkładał do koperty niezapisany arkusik i wysyłał taki „list“.

Tylko Jacques, prostak niezdarny w obejściu, wziął poważnie sprawę pisania listów.

— Nie można wiedzieć — mówił do żony — jak tam jest na drugim świecie. Stryj chciał utrzymać łączność z żyjącymi, więc trzeba spełnić jego życzenie.

Jacques pracował nadal w koloniach i powodziło mu się teraz bardzo dobrze. Listy jego tchnęły pogodą:

— Dobrze się nam wiedzie, Stryju. Mamy syna, któremu na Twoją intencję damy imię Prosper. Będę dbał o to, aby Ci oddał należną cześć, gdy dorośnie.

Bezgraniczne zdumienie ogarnęło rodzinę, gdy pewnego dnia Jacques otrzymał odpowiedź od.... zmarłego.

„Drobi Bratanku, koniec próby! Wcale nie umarłem, przeciwnie — miewam się doskonale i zdrowo jak ryba w wodzie. Wkrótce Cię odwiedzę. Chodzi o to, że byłem kiedyś śmiertelnie chory i poczułem się wówczas bezgranicznie osamotniony. Marzyłem o rodzinie, która by mnie przyjęła do swego grona. Pragnąłem, aby ktoś o mnie pamiętał, współczuł, gdy tak leżałem w rozpaczliwym zmaganiu się z chorobą. Byliście najbliższymi krewnymi i dlatego przyszło mi na myśl, aby Was wystawić na próbę Jesteś jedynym, który próbę przetrwał i dlatego uczynię Cię głównym spadkobiercą“.

Jacques zrozumiał, że zmarli pragną mieć miejsce wśród nas, w kręgu naszego codziennego życia. Chcą, abyśmy im rzekli: — Powodzi się nam dobrze, nie troszcz się — lub na odwrót, i — że nas słyszą...

Tłum. K. L.

ŻYCIE WARSZAWY

Likwidacja szajki rabusiów

Policji udało się zlikwidować szajkę śmiałych rabusiów.

Na czele szajki stał Antoni Prokopowicz. Poza nim w skład szajki wchodzili Edmund Petz, Leon Dragan, Mieczysław Główczyński oraz Antonina Gadomska. Banda grasowała głównie w dzielnicy Wolskiej i Powązkowskiej.

W nocy około godz. 2.30 w dn. 16 b. m. policjant VI kom. P. P., ubrany po cywilnemu, został napadnięty przez rabusiów nawprost domu nr. 33 przy ul. Żelaznej. Policjant, widząc kilku osobników bijących jakiegoś mężczyznę, stanął w obronie bitego, wówczas na pastnicy rzucili się na policjanta i usiłowali go rozbroić. W czasie walki policjanta z opryszkami napadnięty zbiegł.

Policjant zmuszony był użyć broni w obronie własnej. Ranny został wówczas Bazyli Warszt, lat 39 (Chłodna 58), który jest głuchoniemy. Przewieziono go do szp. Dziec. Jezus, gdzie przebywa na kuracji. Napastnicy wówczas ratowali się ucieczką i dopiero obecnie zostali aresztowani w czasie jednej z ostatnich obław, jaką przeprowadził Urząd Śledczy.

Przesłuchany w szpitalu przez tłumacza głuchoniemy Warszt zeznał policji, że napastników poznał przygodnie i pił z nimi w restauracji „Odrodzenie" przy ul. Żelaznej. W towarzystwie poznanych był również przygodnie poznany osobnik, na którego napadli po wyjściu z restauracji towarzysze libacji.

Niewątpliwie i Warszta spotkałby ten sam los, gdyby nie natknął się na napastników policjant. Warszt, który jest głuchoniemy nie orientował się w sytuacji, nie słyszał okrzyku policjanta i wraz z opryszkami usiłował go rozbroić.

Członkowie bandy zostali osadzeni decyzją sędziego śledczego w więzieniu.

Awanturnicza złodziejka

W czasie przeprowadzania do II kom. P. P. został pobity przez kontrolną, Lucynę Tuni-Sikorską, nigdzie nie meldowaną policjant. Sikorska jest znaną złodziejką kieszonkową.

W czasie rewizji znaleziono przy niej kilka portfeli z gotówką oraz żyletki, służące do przecinania kieszeni. Awanturnicę obezwładniono i osadzono w areszcie policyjnym.

Kronika organizacyjna

Dzielnica „PELCOWIZNA" ul. Jabłonowska 6, w niedzielę dn. 27 b. m. o godz. 11 rano odbędzie się zebranie dla członków i wprowadzonych gości z referatem tow. Ludwika Cohna.

PLENARNE POSIEDZENIE O. K. R. — P. P. S.

odbędzie się w poniedziałek dn. 28 lutego b. r. o godz. 7 wiecz. ul. Długa 21.

Egzekutywa W. O. K. R. odbędzie posiedzenie w poniedziałek godz. 6 p. p. punktualnie, Długa 21.

ODWOŁANIE

Akademia rocznicy Powstania 1863 r., która miała się odbyć na Dzielnicy P. P. S. „Rakowiec" — odwołuje się na dnia 13 marca 1938 r.

WARSZAWSKI WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S. We wtorek dn. 29 b. m. o godz. 7 w. odbędzie się posiedzenie Wydziału Kob. wspólnie z delegatkami Dzielnic ul. Długa 21.

DZIELNICA WOLA - CZYSTE. W niedzielę, dn. 27 b. m. o godz. 10 m. 30 odbędzie się zebranie Sekcji dramatycznej Koła Kobiet w lokalu dzielnicy przy ul. Wolskiej 44.

SZKOŁA OKRĘGOWA. W dniu 1 marca 1938 r. w lokalu Dzielnicy „Wola - Czyste" o godz. 19 odbędzie się zebranie b. słuchaczy Okręgowej Szkoły PPS. z tematem „Polska polityka zagraniczna".

Obecność obowiązkowa.

Nasza rubryka

MAGISTER fizyki przygotowuje do egzaminów uniwersyteckich i maturalnych. Tel. 282-16.

STUDENTKA psychologii udziela lekcyj do matury. Spec. łacina, francuski, polski. Uczy dorosłych zaniedbanych. Dzwoń 11-70-59.

STUDENTKA przyjmie lekcje w zakresie szkoły powszechnej i gimnazjum. Tanio. Łacina.

STUDENTKA udziela lekcji, korepetycji. Specjalność — polski, francuski łacina, matematyka. Uczy starszych metodą najnowszą i szybko. Postępy zapewnione. Wymagania skromne. Tel. 11-57-75.

UDZIELAM lekcyj w zakresie gimnazjum i liceum pojedyńczo lub w kompletach. Specjalność matematyka. Twarda 61 m. 47.

STUDENTKA zdolna pedagogiczka poszukuje lekcyj w zakresie klas gimn. Specjalność — niemiecki. Konwersacja. Ceny przystępne. Tel. 600-51 godz. 3—6.

STUDENT udziela lecyj w zakresie gimnazjum i liceum. Specjalność: łacina, matematyka, polski. Tanio. Tel. 11-47-94 (3—5). Prosić Jerzego.

Wisielec w piwnicy

samobójstwo właściciela pralni

Wczoraj około godz. 13-ej w piwnicy domu nr. 6 przy ul. Furmanskiej, znaleziono Jana Klimaszewskiego, lat 55, właściciela pralni, zam. tamże, wiszącego na własnym pasku na haku.

Klimaszewski był właścicielem pralni bielizny w tym domu. Był zrównoważonym człowiekiem. Pralnię prowadził wspólnie z żoną. Miał troje dorosłych dzieci. Od dłuższego czasu zdradzał pewne przedenerwowanie.

Wczoraj z rana jak zwykle wyszedł ze sklepu do pralni w piwnicy, gdzie miał pomagać zatrudnionej dziewczynie w pracy. W pewnej chwili wysłał do mieszkania dziewczynę, sam zaś pozostał w piwnicy. Koło godz. 13-ej żona Klimaszewskiego wysłała służącą do piwnicy. Dziewczyna po wejściu do pralni spostrzegła wiszącego na haku Klimaszewskiego, już martwego.

Klimaszewski pozostawił trzy listy, które prawdopodobnie wyjaśnią przyczyny targnięcia się na życie.

Kronika wypadków

OKRADZIONY W TEATRZE

W teatrze Nowości przy ulicy Bielańskiej został okradziony z portfelu, w którym znajdowało się 800 zł., Abram Fuksman, kupiec, zam. przy ul. Hożej 14.

O kradzieży powiadomił policję, która wszczęła dochodzenie.

KRADZIEŻ ROWERÓW

Z klatki schodowej domu nr. 4 przy ul. Pawiej skradziono rower na szkodę Tomasza Fajęckiego, zam. przy ul. Traugutta 6.

Z klatki schodowej domu nr. 50 przy ul. Długiej nieznany sprawca skradł rower, należący do Jana Urbańskiego, gońca, zamieszkałego przy ul. Marszałkowskiej 47.

UJĘCIE ZŁODZIEJA KOLEJOWEGO

Na dworcu Głównym wywiadowcy ujęli znanego złodzieja kolejowego Mieczysława Gawrońskiego, nigdzie niemeldowanego, który usiłował okraść w przedziale II klasy jednego z pasażerów. Złodzieja osadzono w areszcie.

PAJĘCZARZE GRASUJĄ

Na strych domu nr. 18 przy ul. Freta przez otwór w dachu dostali się złodzieje, którzy skradli bieliznę, należącą do Fajgi Rajtman, zam. w tymże domu. Wartość skradzionej bielizny wynosi 200 zł. O kradzieży powiadomiono policję.

NIEUCZCIWI WOŹNICE

Na ul. Franciszkańskiej przed domem nr. 6 patrol wywiadowców II komis. P. P. zauważył dwuch mężczyzn, niosących na plecach kosze naładowane węglem. Gdy policjanci kazali im się zatrzymać, osobnicy porzucili kosze i poczęli uciekać. Po krótkim pościgu obu ujęto i przeprowadzono do komisariatu. Są to Władysław Frankowski (ul. Radzymińska 14) oraz Ryszard Walicki (ul. Czerniakowska 32) obaj furmani. Jak ustalono, węgiel skradli oni w czasie dostawy.

Ostrzeżenie

Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego Z. M. w m. stoł. Warszawie ostrzega wszystkich starających się w Ośrodkach o pomoc przed osobnikami, którzy zgłaszają się do domów petentów i podając się za urzędników Ośrodków, żądają pieniędzy rzekomo na druki, opłaty stemplowe, na podania i t. p. Osobników takich, którzy są zwykłymi oszustami, należy wylegitymować i zawiadomić o nich najbliższy komisariat P. P.

Z teatrów warszawskich

„ROZWÓDKA"

Stara (na scenie wiecznie młoda) „Rozwódka" Falla dostała się obecnie na deski teatru „Wielka Rewia".

Ruch w muzyce, w żywej, jak na operetkę wyjątkowo naturalnej akcji. P. Witold Conti dobrze śpiewa, z właściwą sobie zręcznością walczy je z obiema urodziwymi bohaterkami sztuki: pp. Brochwiczówną (Jana) i Didur - Załuską (Gonda). P. Ruszkowski nieco szarżuje rolę „doktora filozofii", dymisjonowanego konduktora wagonów sypialnych ale wnosi dużo humoru, zwłaszcza kiedy mówi o sobie i o udzielaniu lekcji nowej pisowni polskiej.

Prezes sądu powinien być ucharakteryzowały na młodszego ze względu na to, iż stanowi parę z zawsze młodą Gondą, redaktorką „Wolnej miłości".

Na plus operetki należy zaliczyć przemyślaną w szczegółach reżyserię (akt. I). Epizodyczne role: profesorów (pp. Zbierzyński, Bukowski) rybaka i jego żony (p. Lasocki i p. Sokołowska), damy „z piórkiem" wśród publiczności — były dobrze wyzyskane.

P. Iwo Wesby trzymał całość sprężyście. Tempo było właściwe. Przekład dobry. Amatorom lekkiej muzyki wszystko mogło się podobać.

E. O.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM daje komedię amerykańską „Cieszmy się życiem".

W niedzielę dwa przedstawienia o 4 pp. i 8 wiecz.

TEATR WIELKI: Nieczynny z powodu strajku

TEATR NARODOWY. W niedzielę o godz. 4 pp. i o godz. 8 wiecz. „Skiz".

W końcowych próbach „Bunt Absalona" St. Miłaszewskiego.

TEATR POLSKI: Dziś komedia Schoentana „Mała Dorrit" według powieści Dickensa.

W niedzielę o godz. 3.30 pp. „Gałązka Rozmarynu" Z. Nowakowskiego.

TEATR LETNI: Dziś krotochwila „Pod zarządem przymusowym" ze Zniczem.

W niedzielę o godz. 4 pp. „Pod zarządem przymusowym".

TEATR MAŁY: Dziś komedia Achard'a „Domino".

W niedzielę o g. 4 pp. „Freuda teoria snów" Cwojdzińskiego.

TEATR NOWY. Dziś „Miła rodzinka" („Whiteoaks") Mazo de la Roche.

W niedzielę o 4 pp. „Miła rodzinka".

TEATR KAMERALNY: Ostatni tydzień „Anna Karenina" w reż. L. Schillera w wykonaniu Grywińskiej, Adwentowicza, Strachockiego i in.

W niedzielę „Anna Karenina" o g. 4-ej pp. i 8 w.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś satyra polityczna „Przy drzwiach zamkniętych"

WIELKA REWIA: Dziś operetka Falla „Rozwódka". Pocz. punktual. o godz. 8.15 w.

W niedzielę o godz. 4.15 przedstawienie popołudniowe.

TEATR „8.15". Codziennie op. Kalmana „Księżna Fedora".

W niedzielę o godz. 4 pop. „Cnotliwa Zuzanna" z Lucy Messal.

TEATR MAŁE QUI PRO QUO: Tylko jeszcze przez kilka dni grana będzie ciesząca się wyjątkowym powodzeniem rewia: „Z melonikiem na bakier".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY. Dziś ul. Akademicka 5 (Dom Akademicki) godz. 20 „Dom otwarty" M. Bałuckiego.

CAFE CLUB — dziś i codziennie aktualna szopka polityczna Janusza Minkiewicza i Światopełka Karpińskiego. Początek o godz. 7.30 i 9.30 wiecz.

PRZED PREMIERĄ W STUDIO ROSYJSKIM: Świetna sztuka Aldanowa „Linia Brunhildy", schodzi z afisza w początkach marca, ustępując miejsca „Burzy" Ostrowskiego. Przedstawienia w Studio odbywają się w piątki, soboty i niedziele. Początek o godz. 8.15.

INSTYTUT REDUTY gra codziennie w podziemiach przy ul. Kopernika 36 — 40 przedstawienia komedii Antoniego Cwojdzińskiego „Teoria Einsteina". Początek o g. 8-ej.

Z FILHARMONII. W niedzielę o godz. 9 po poł. odbędzie się koncert symfoniczny, którym dyrygować będzie Jascha Horenstein. W programie piąta symfonia Beethovena, „Schecherezada" Korsakowa i uwertura „Leonora" nr. 3 Beethovena.

TEATR NOWOŚCI (Bielańska 15) gościnne występy teatru hebrajskiego „Habima" w sztuce „Uriel Akostfa". Od 28 b. m. „Dybuk". Pocz. przedstawień punkt. o g. 8.30.

BAJ KUKIEŁKOWY TEATR DLA DZIECI w sali Konserwatorium (Okólnik 1) w niedzielę dn. 27 lutego o godz. 16-ej „Historia cała o niebieskich migdałach".

70 PRZEDSTAWIEŃ „KANDIDY" W TEATRZE MALICKIEJ. Teatr Malickiej pod dyrekcją Zbyszka Sawana daje komedię Shaw'a „Kandida" w reżyserii dyr. Sawana. „Kandida" przekroczyła 70 przedstawień. Koncert gry aktorskiej dają: znakomita Malicka, Cieszkowska, Bay-Rydzewski, Zawistowski, Nowacki i Modrzewski.

W próbach sztuka J. A. Hertza „Jastrząb wśród gołębi".

W niedzielę o godz. 4-ej popoł. dodatkowo „Kandida".

Co wyświetlają Kina?

ADRIA: „Anonimowy kochanek".
ATLANTIC: „Kid Galahad".
ANTINEA (Żelazna): „Będzie lepiej".
AKRON (Żelazna): „Niedorajda" i „Holenderski motyl".
AMOR (Elektoralna 45): „Atak o świcie" i „Broadway - Bill".
AS (Grójecka 56): „Dzisiejsze czasy" i „ABC — miłości".
BAŁTYK: „Motyl hiszpański".
BIS (Elektoralna 2): „Jestem niewinny" i „W blasku słońca".
CASINO: „Ubóstwiana" z M. Eggerth.
CAPITOL: „Znachor"
COLOSSEUM: „Huragan".
CZARY (Chłodna 29): „Strzelec z Bengali".
ELITE (Marszałkowska 31a): „Od wtorku do czwartku" i „Promienie zagłady".
EUROPA: „Romans szulera"
FAMA (Przejazd 9): „Ich stu — ona jedna".
FILHARMONIA (Jasna 5): „Zaczęło się w pociągu".
FLORIDA (Żelazna 61): „O czym marzą kobiety" i „Antek policmajster".
FORUM (Nowiniarska 14): „Czarownica z Salem" i „Łódź podwodna Nr. 9"
HOLLYWOOD (Hoża 29): „Czar cyganerii".
HELIOS (Wolska 8): „Skłamałam" ze Smosarską.
IMPERIAL: „Trójkąt narzeczeński".
ITALIA (Wolska 32): „Historia jednej nocy".
JURATA (Kr. Przedm. 66): „Sonata księżycowa" z Paderewskim i „Nie oddam dziecka".
KOMETA (Chłodna 49): „Kobiety zawsze mają rację" i rewia.
MARS (Żoliborz): „Niedorajda".
MASKA: „Zamek Tajemnic" i „Małżeństwo z pozoru".
MEWA: „Kapitan Taylor" i „Bogate Biedactwa".
MAJESTIC: „Ostatni pociąg z oblężonego miasta".
MIEJSKI: „Mały czarodziej".
MUCHA (Długa 10): „Penny" i „R-107"
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Śmierć czyha w dżungli" i „Szampański walc".
PAN: „Zbieg z San Quentin".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Dwa dni miłości" i „Ostatnia noc skazańca".
PALLADIUM „Zawiniłam" z Darrieux.
POPULARNY (Zamoyskiego 20): „Ordynat Michorowski" i rewia.
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Bohaterowie Sybiru" i „Ada to nie wypada".
PRAGA (Targowa 71): „Kapitan Taylor" i rewia.
PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10): „Ziemia błogosławiona".
RAJ (Czerniakowska 191): „Hrabia Monte Christo".
RIALTO: „Dama na dwa tygodnie".
RENA (Długa 9): „Daniel Boone" i „Wiedeń — miasto moich marzeń".
RIVIERA (Leszno 2): „Dorożkarz Nr. 13".
ROMA: Sherlock Holmes i dr. Watson".
ROXY (Wolska 14): „Dziewczęta z Nowolipek".
SOKÓŁ: „Ostatni Mohikanin" i „30 kartaów szczęścia".
SORRENTO (Krypska 34): „Trójka hultajska".
STYLOWY: „Złoto na ulicy".
STUDIO: „Zdrajca"
SYRENA (Inżynierska 4): „Tajny agent" i film kolor.
ŚWIATOWID: „Droga w nieznane".
SFINKS (Senatorska 29): „Książę i żebrak".
ŚWIT: „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie".
ŚWIAT (Żoliborz): „Królowa dżungli".
TON (Puławska 39): „Siódme Niebo".
UCIECHA (Złota 72): „Ostatnia salwa.
UNIA (Dzika 9): „Szef wywiadu" i rewia.
VICTORIA: „Kłopoty małej pani".
WANDA (Mokotowska 73): „Władca" Emil Jannings).

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.